Verlagsort Allenstein

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

**Ojców mowy, ojców wiary**
**Brońmy zgodnie: młody, stary!**

**Niech będzie pochwalony**
**Jezus Chrystus!**

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja **Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2.** Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

**Rok 52** **Allenstein (Olsztyn), na niedzielę 27 marca 1938** **Nr. 71**

# Na frontach
## w Hiszpanii i w Paryżu

Zdaje się, że **jesteśmy świadkami początku końca czerwonej Hiszpanii.** Ofenzywa rozpoczęta na początku marca przez wojska gen. Franco na froncie aragońskim, między Teruelem a Saragossą, uwieńczona jest jak dotąd pełnym powodzeniem. Obecnie jesteśmy świadkami drugiego jej etapu. Zmierza ona wyraźnie do przecięcia połączenia między dwoma głównymi ośrodkami Hiszpanii rządowej, między Barceloną a Walencją. **Oddzielenie zaś Katalonii od pozostałej części Hiszpanii czerwonej otworzy ostatni akt likwidacji sił czerwonych przez wojska gen. Franco.**

Oddawna już można było spodziewać się, że główne uderzenie narodowych wojsk hiszpańskich pójdzie obecnie właśnie w tym kierunku. **Likwidacja frontu północnego w drugiej połowie roku ubiegłego zwolniła dość znaczne siły, które przeznaczone zostały do zadania ostatecznego ciosu wojskom czerwonym.**

Obecna ofenzywa powstańców zmierza do rozszerzenia wysuniętego naprzód frontu teruelskiego i następnie do dotarcia do morza, od którego dzieliło Teruel nie wiele ponad 100 km. Jak już wspomnieliśmy, **ofenzywa ta będzie miała rozstrzygające znaczenie dla losów wojny domowej,** ciągnącej się już 20 miesięcy od 18 lipca 1936 r. **Ze zdobywania Madrytu gen. Franco zrezygnował. Wymagałoby to niesłychanych ofiar w ludziach i prawdopodobnie zniszczenie całego miasta,** które i tak samo będzie się musiało poddać z chwilą ostatecznego zwycięstwa wojsk narodowych, w przeciwnym bowiem wypadku zostałoby po prostu wygłodzone.

Na rozstrzygające znaczenie obecnej ofenzywy powstańców wskazują jeszcze dwa fakty. Fala uchodźców z Katalonii, która po załamaniu się linii wojsk rządowych na froncie aragońskim zaczęła napływać do Francji oraz niesłychany nacisk wywierany z rozmaitych stron na rząd Bluma, by przyszedł z pomocą czerwonej Hiszpanii. Rząd kataloński wystąpił z projektem, by z Katalonii stworzono niezawisłe państwo pod protektoratem francuskim, co miałoby ją ocalić przed wojskami generała Franco. Sprawa ta była przedmiotem rozmów podczas międzynarodowej i trzymanej w tajemnicy wizyty w Paryżu premiera Negrina. Rząd Bluma, w którym niestety nie zasiada już zdecydowany przeciwnik interwencji w sprawy hiszpańskie min. Delbos, atakowany za to ostro przez komunistów, znajduje się obecnie pod silnym naciskiem skrajnej lewicy, Generalnej Konfederacji Pracy i komunistów, a także ambasady sowieckiej. Należy jednak mieć nadzieję, że względy dla czerwonej Hiszpanii nie przeważą jednakże zupełnie wyraźnych pod tym względem interesów Francji.

Odstąpienie przez rządy Frontu Ludowego od polityki Lavala i silne podkreślenie sympatii dla Hiszpanii czerwonej i tak już przyniosło Francji wiele szkody. Poróżniło ją to z Włochami i wzbudziło niechęć coraz wyraźniej zwycięskiej Hiszpanii narodowej. Dziś droga morska, przechodząca koło Balearów, łącząca Francję z imperium afrykańskim, nie jest tak bezpieczna jak dawniej. A przecież tą właśnie drogą czerpać musi Francja na wypadek wojny czarnego i arabskiego rekruta ze swych posiadłości afrykańskich. Wmieszanie się zaś czynne w wypadki na półwyspie Pirenejskim musiałoby narazić Francję na bardzo groźne niebezpieczeństwa.

Na postawę rządu Bluma wpływać również musi hamująco stanowisko rządu brytyjskiego oraz większości społeczeństwa francuskiego, które z wyjątkiem skrajnej lewicy jest zdecydowanie przeciwne wszelkiej interwencji w Hiszpanii. **Sądzić więc należy, że z obecnych trudności w związku ze sprawami hiszpańskimi wyjdzie Francja zwycięsko.**

Obecna ofenzywa gen. Franco stoi, zdaje się, również w związku z przebiegiem rokowań angielsko-włoskich. Anglia wywiera na Mussoliniego nacisk by wycofał siły włoskie z Hiszpanii. Ponieważ zaś Włochom zależy na szybkim zakończeniu porozumienia z Anglią, generał Franco musi się śpieszyć z przesądzeniem na swoją korzyść walk w Hiszpanii.

# Kanclerz Hitler w Królewcu

W piątek przybył Kanclerz Hitler do Królewca, rozpoczynając przemówieniem, wygłoszonym w hali „Schlageterhaus“ kampanię wyborczą i plebiscytową w Prusach Wschodnich.

Pierwsze owacyjne przyjęcie zgotowano Kanclerzowi na lotnisku pod Królewcem. Ulice, którymi jechał Kanclerz do miasta były udekorowane flagami i zielenią jak również domy prywatne i publiczne.

Nad brzegami ulic stały niezliczone tłumy publiczności, która przybyła z całej prowincji osobnymi pociągami. Wielka uroczystość powitalna odbyła się w sali zamkowej.

„Jestem szczęśliwy — mówił Kanclerz w czasie tej uroczystości — że mogłem przybyć znów do Prus Wschodnich, by udowodnić, jak świętym i drogim mi jest ten kraj pograniczny“.

×

Gauleiter Koch zagaił wielki wiec w sali „Schlageterhaus“ i zdał sprawozdanie z dotychczasowej pracy od roku 1933. Następnie przemówił Kanclerz Hitler i w słowach mocnych określił sytuację, która zapoczątkowała obecną akcję wyborczą i plebiscytową.

×

Poza owacjami ludności cywilnej dla Kanclerza, odbyły się parady wojskowe. 32 kuchnie polowe wydawały posiłek dla 6000 członków formacyj partyjnych pełniących służbę dla utrzymania porządku.

Po wielkiej manifestacji, urządzonej Kanclerzowi po zakończeniu wiecu udał się Kanclerz na dworzec. Okna wszystkich domów, przy ulicach, którymi Kanclerz jechał były iluminowane. Uroczystości królewieckie były transmitowane przez radio.




Kartki wyborcze dla plebiscytu, dotyczącego wcielenia Austrii do Rzeszy i wyborów do Reichstagu mają kolor biały względnie żółty.

Kartki wyborcze dla Austriaków są zielonego koloru.

Na dole: Kartka wyborcza dla żołnierzy dotychczasowej armii austriackiej.

# Czy członkowie mniejszości
## mogą być urzędnikami państwowymi?

Berlin. „Angriff“ zapatruje się krytycznie na postanowienia rządu praskiego o przyjmowaniu kandydatów niemieckich do służby państwowej. Propaganda czeska usiłuje wyolbrzymić znaczenie tego postanowienia. Stwierdzić należy, pisze dziennik — że zarządzenie to jest na razie tylko projektem, który napotka na wielkie trudności. Gdyby nawet projekt miał być wprowadzony w życie, nie oznacza jeszcze natychmiastowej zmiany dotychczasowych stosunków. Wszystkie urzędy państwowe na obszarze niemieckim w Czechosłowacji są obecnie obsadzone młodymi siłami, które w ciągu dziesiątków lat osiągną dopiero granicę wieku. Po tym więc dopiero długim okresie czasu zarządzenie dać może praktyczne wyniki. Polityka czeska przeciw Niemcom sudeckim jest prowadzona nadal. Rząd przygotowuje nową ustawę, w myśl której wszystkie instytucje kredytowe Czechosłowacji będą musiały lokować pewien procent swoich kapitałów w pożyczkach państwowych. Gdyby ustawa ta weszła w życie, zadałoby to nowy ciężki cios niemieckim instytucjom kredytowym.

„Lokal Anzeiger“ atakuje rząd praski za zakładanie nowych licznych urzędów policyjnych na obszarze, zamieszkałym przez Niemców sudeckich. Kontynuowanie tej akcji — mówi dziennik — byłoby w sprzeczności z nowymi zarządzeniami o przyjmowaniu kandydatów niemieckich do służby państwowej.

Czechosłowacja, przymując kandydatów niemieckich do służby państwowej, dałaby tym samym dobry przykład. Wiadomo, że **w Niemczech urzędnikiem państwowym być może jedynie stuprocentowy hitlerowiec.**

# Niemcy najsilniejszym
## ugrupowaniem w parlamencie czeskim

Berlin. Cała prasa niemiecka poświęca dużo miejsca sytuacji w Czechosłowacji, wyrażając zadowolenie z konsolidacji elementów niemieckich pod kierownictwem Henleina. Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że nowa sytuacji parlamentarna pociągnie za sobą kryzys rządowy. Według reguł parlamentarnych, zaznacza „Angriff“, partia niemiecko-sudecka powinna być powołana do tworzenia nowego gabinetu, gdyż posiada obecnie 49 miejsc i jest najsilniejszym ugrupowaniem czechosłowackim w parlamencie. Ponieważ takie wyjście z kryzysu jest dla Pragi „nie do zniesienia“, przeto pozostaje tylko przyznanie Niemcom sudeckim autonomii wraz z własnym przedstawicielstwem.

Po zjednoczeniu wszystkich Niemców w jedno stronnictwo — stwierdza „Lokal Anzeiger“ — fronty zostały skrystalizowane. Czeska teoria „państwa narodowego“ jest nadal nie do utrzymania.

Również z dużym zadowoleniem prasa niemiecka komentuje rozprawy nad międzynarodową sytuacją Czechosłowacji w parlamentach angielskim i francuskim.

# W kilku wierszach

**Wiedeń. Od czwartku bawi tu marszałek Goering, który w sobotę wygłosi przemówienie określające plan gospodarczej odbudowy Austrii w ramach planu czteroletniego Rzeszy.**

×

**Gen. Franco wystosował do Kanclerza Hitlera depeszę graulacyjną z okazji przyłączenia Austrii do Niemiec. Kanclerz Hitler przesłał gen. Franco depeszę z podziękowaniami i życzeniem odniesienia ostatecznego zwycięstwa.**

×

Zurych. Pat. **Ogłoszono tu wyrok w procesie przeciw komunistom, oskarżonym o werbowanie ochotników do hiszpańskich wojsk rządowych. Anderfuhren otrzymał 10 miesięcy kary więzienia.**

×

Wiedeń. Pat. **Miasto Villach skreśliło z listy obywateli honorowych miasta księcia Ottona Habsburga. Krok ten motywowany jest stanowiskiem, zajętym w prasie zagranicznej przez księcia wobec ostatnich wypadków.**

×

**Do Turcji odleci w tym tygodniu 10 samolotów bombardujących z Anglii, zakupionych dla wojska tureckiego. W kołach parlamentarnych utrzymują, że wysyłka powinna być na razie wstrzymana.**

×

Jerozolima. **Na skutek silnej fali mrozów, która nawiedziła Syrię i Liban, ukazały się wilki. W osadzie Artar wilki napadły na grupę wieśniaków i rozszarpały dwie osoby.**

## Dymisja rządu litewskiego

Kowno. Odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, na którym pod wpływem wydarzeń w kraju zapadła ostateczna decyzja podania się do dymisji rządu premiera Tubelisa.

Prezydent Smetona wobec stanowiska partii opozycyjnych i organizacji b. wojskowych przyjął dymisję premiera Tubelisa i tworzenie nowego rządu powierzył generalnemu kapelanowi wojsk litewskich, ks. Mironasowi.

Mironas przedstawił już nowy gabinet prezydentowi do zatwierdzenia. W nowym gabinecie zaszły nieznaczne zmiany.

## Francja wysyła flotę na morze Śródziemne

Paryż. Kontrtorpedowiec „Indomptable", „Triomplant" i „Malin" oraz 6 torpedowców opuściły port wojenny w Brest, celem objęcia służby patrolowej na morzu Śródziemnym.

## Samobójstwo wysokiego oficera sowieckiego

Helsinki. W przedziale pociągu Moskwa—Leningrad znaleziono zwłoki dowódcy kolumny ciężkich tanków płk. Żelabowa z Moskwy.

Popełnił on samobójstwo przez zażycie większej ilości środka narkotycznego. — Przed kilku dniami GPU. aresztowało dwóch oficerów jego kolumny.

## Uwaga zwrócona na Londyn

Berlin. Uwaga opinii niemieckiej kieruje się w stronę Londynu zarówno ze względu na rokowania włosko-angielskie, jak i na przypuszczalne stanowisko Anglii wobec zagadnień środkowoeuropejskich, zwłaszcza zaś w stosunku do Czechosłowacji.

„Deutsche Allg. Ztg." mówi: „Niezwykle aktualna w tutejszej opinii publicznej kwestia od dn. 13 marca czy W. Brytania rozszerzyć ma swe zobowiązania w Europie i do zobowiązań wobec Francji i Belgii dołączyć jeszcze zobowiązania pomocy dla Czechosłowacji — jest wyjaśniona. **Gabinet brytyjski postanowił nie rozszerzać dotychczasowych swoich zobowiązań europejskich.** Oznacza to uchylenie się od szczególnych gwarancji dla Czechosłowacji."

Co do rokowań angielsko-włoskich, dziennik podkreśla, że czynią one postępy. **Zapowiedź urzędowej wizyty min. Ciano w Londynie dziennik traktuje z dużą rezerwą.** Co do planowanego rzekomo podczas tej wizyty zawarcia paktu przyjaźni między Anglią i Włochami, dziennik pisze, że wszelo by to w zakres możliwości dopiero wówczas, gdyby najbliższe 14 dni upłynęły pod znakiem dalszego pojednania między W. Brytanią i Włochami.

W podobnie krytyczny sposób omawia sprawę przyszłej wizyty min. Ciano w Londynie „Boersen Ztg.", sądząc nawet, że jest to tylko balon próbny pod adresem Włoch.

„Hamburger Fremdenblatt" twierdzi, że olbrzymia większość opinii brytyjskiej uchyla się od składania wiążących zobowiązań zarówno w stosunku do Czechosłowacji, jak i Hiszpanii.



Mowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Zdjęcie przedstawia fragment z uroczystej tradycyjnej mowy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego, wygłoszonej przed mikrofonem radiowym na Zamku Królewskim w Warszawie, dla uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 19 marca br.

Obok Pana Prezydenta R. P. siedzi Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz, w okolu stoją członkowie Rządu z p. Premierem gen. Sławojem Składkowskim na czele, przedstawiciele obu Izb, oraz Szef O. Z. N. gen. St. Skwarczyński.

## Czechosłowacja w opałach

Bratisława. Pat. W związku z wystąpieniem z rządu i połączeniem się ze stronnictwem Henleina agrariuszy niemieckich (Bund der Landwirte)" „Slovak" stwierdza, że fakt ten wywołał w kołach rządowych **wielkie zaniepokojenie i zdenerwowanie**, co jeszcze spotęgowało kryzys, jaki obecnie przechodzi koalicja rządowa. Sytuacja jest tak naprężona, że nawet zwyczajna zmiana gabinetu jest w obecnych warunkach niemożliwa do przeprowadzenia. Doszło do tego, że rząd nie jest w stanie załatwić zasadniczo żadnej, nawet najbłahszej sprawy. Politycy rządowi nie wykazują żadnego poczucia odpowiedzialności za bieg spraw państwowych. Tym należy tłómaczyć fakt, że rząd dotychczas nic nie uczynił celem rozwiązania problemu słowackiego, bez czego nie może liczyć na powodzenie w żadnej dziedzinie. Po fiasku planów premiera Hodży w stosunku do Niemców jest najwyższy czas, aby Praga się opamiętała i zrozumiała wreszcie, że w interesie państwa leży spełnienie postulatów słowackich i że dotychczasowe metody przynoszą nieobliczalne szkody tak państwu, jak i narodowi czeskiemu.

## Fatalne zbrojenia Anglii

### 100.000 nowych robotników znajdzie pracę w fabrykach lotniczych

**Londyn. Ogólna sytuacja europejska zmusiła rząd angielski do dalszego zwiększenia tempa zbrojeń, które przybrało obecnie rozmiary wręcz fantastyczne.**

**Prem. Chamberlain odbył naradę z kierownikami angielskich związków zawodowych, w rezultacie której 100 000 nowych robotników wciągniętych zostanie do pracy w przemyśle lotniczym.**

**Przemysł ten pracował dotąd na jedną zmianę 8-godzinną dziennie, przyczem zwiększenie zamówień w związku z dozbrojeniem spowodowało, że liczba robotników tego przemysłu z 30 000 w r. 1935 wzrosła do 90 000 pod koniec r. 1937.**

**Ponieważ cały kontyngent robotników wykwalifikowanych został już wchłonięty, obecne rozszerzenie programu w przemyśle lotniczym oprzeć się musi o robotników nawpół kwalifikowanych. Zwiększenie o przeszło 100 proc. dotychczasowej liczby robotników umożliwi wprowadzenie dwóch zmian roboczych dziennie zamiast dotychczasowej jednej.**

**Zwiększenie ilości warsztatów pracy ze względu na konieczność szybkiego dozbrojenia przewidziane jest w stopniu stosunkowo nieznacznym, tembardziej, że już w r. 1937 liczba fabryk lotniczych w Anglii została trzykrotnie zwiększona.**

## Nowe niebezpieczeństwo konfliktu Japonii z Sowietami

Londyn. Według doniesień nadeszłych z Tokio, **rząd japoński postanowił jakoby zająć północny Sachalin, należący do Sowietów.**

Japonia od dłuższego czasu interesuje się północnym Sachalinem (południowa część należy do Japonii) ze względu na bogate złoża ropy naftowej i węgla, zdołała nawet uzyskać szereg koncesji na ich eksploatację. Obecnie jednak Sowiety dokładają starań, aby koncesjonariuszów japońskich usunąć.

Te właśnie zamiary Sowietów spowodowały w Tokio gorączkowe narady w ostatnich dniach nad sprawą rozwiązania tego problemu. Ministrowie resortów gospodarczych domagają się, by ze względu na trwające w Chinach działania wojenne, Japonia pod presją dyplomatyczną i wojskową wymusiła od Sowietów sprzedanie jej północnego Sachalinu, podobnie, jak to się stało w 1935 r. z koleją wschodnio-chińską.

**Koła wojskowe natomiast domagają się aneksji Sachalinu przy użyciu siły zbrojnej.** Wskazują one, że mimo zaangażowania poważnych sił w Chinach Japonia posiada dość wojska, aby przeprowadzić aneksję, bowiem w obecnym stanie Sowiety nie są zdolne do stawienia oporu.

Sprawa Sachalinu była przedmiotem obrad parlamentu japońskiego. Minister spraw zagranicznych Hirota, oświadczył w odpowiedzi na interpelację jednego z posłów, że **Japonia uczyni wszystko celem zabezpieczenia swych praw i interesów na Sachalinie i że przygotowania do niezbędnych zarządzeń są w pełnym toku.** Sowieckie żądania dotyczące likwidacji koncesji japońskich na Sachalinie Hirota nazwał niedorzecznymi.

## Stolica Apostolska wobec bombardowania miast

Miasto Watykańskie. KAP. Pisząc o bombardowaniach miast, „Osservatore Romano" podkreśla, że **Stolica Apostolska, wierna swej misji głoszenia sprawiedliwości i miłości, głęboko ubolewa zawsze nad nadużyciami bez względu na stronę, skąd pochodziły, i nawołuje do umiarkowania i łagodzenia bolesnych skutków wojny.**

Dziennik watykański przypomina interwencję Stolicy Apostolskiej w sprawach ochrony życia ludności cywilnej, powrotu do ojczyzny dzieci baskijskich, zwalniania więźniów i skazanych na śmierć. W pierwszych dniach lutego, gdy nadeszły wieści o bombardowaniach, ofiarach w ludności i dziełach sztuki, kiedy państwa interwenjowały u rządu republikańskiego, Papież nie zawahał się odwołać się do uczuć generała Franco, aby także narodowcy powstrzymywali się od podobnych bombardowań. Generał Franco wykazał zrozumienie tej interwencji i za pośrednictwem charge d'affaires Stolicy Apostolskiej, ks. arcybiskupa Antoniuttiego, złożył Ojcu św. uspokajające zapewnienia i wyjaśnienia. Tymczasem **nowe krwawe i okrutne fakty niepokoją Kościół.** W Teruel 27 kapłanów ostatnio zostało przez czerwonych zamordowanych a dwie jedynie nienaruszone świątynie sprofanowano i obrabowano. Nowe zaś ofiary w ludziach dołączyły się do poprzednich podczas ostatnich bombardowań Barcelony. Bardziej niż kiedykolwiek ubolewając nad tymi faktami i trwając przy swych nawoływaniach do umiarkowania i zaleceniach powściągliwości, Stolica Apostolska poleciła arcybiskupowi Antoniuttiemu podjęcie nowych w tej sprawie kroków u rządu generała Franco.

## OKIENKO

Kanclerz Hitler w swej książce: „Mein Kampf“ w rozdziale, zatytułowanym: „Państwo“ pisze także o sprawie germanizacji i tak się wyraża:

„Rozpacz brała patrzeć w ostatnich stu latach — pisze Kanclerz — jak igrano wyrazem „germanizacja“, często w najlepszej wierze. Pamiętam dobrze, jak za czasów mojej młodości określenie to prowadziło do zgoła fałszywych wyobrażeń. Nawet w kołach Wszechniemców nieraz można było słyszeć zdanie, że Niemcom austriackim uda się świetnie z pomocą rządu zgermanizować Słowian — a nie zdawano sobie sprawy z tego, że **germanizować można tylko ziemie, a nie ludzi. Bowiem to, co rozumiano pod słowem germanizacja, to było tylko zewnętrzne przyjęcie pod przymusem języka niemieckiego. Trudno wprost pojąć, do jakiego stopnia myli się ten, kto sądzi, że np. murzyn albo Chińczyk stanie się Germaninem tylko dlatego, że nauczył się po niemiecku, a nawet gotów jest oddać głos na partię niemiecką.**

Myśmy tu w Prusach Wschodnich w ciągu ubiegłych lat byli świadkami jak ludzie pochodzenia polskiego, krwi polskiej, którzy w domu wychowani po polsku, dorastając i nauczywszy się języka niemieckiego weszli w szeregi patriotów niemieckich, głosowali na partie niemieckie a zwalczali społeczeństwo, z którego wyszli, w którym się wychowali. I dziś jeszcze wzgląd na stanowisko, na powodzenie każe niejednemu Polakowi z pochodzenia zapominać o zasadach krwi i języka.

Jeśli pojęcie o germanizacji ma należeć do przeszłości, to zaiste dziwić się trzeba, że na Mazowszu ukazuje się pismo niemieckie, starające się wpoić ludowi mazurskiemu pojęcia niemieckie za pomocą języka polskiego, języka ojczystego ludu polskiego na Mazowszu.

Nie pomogą tu żadne tłumaczenia, jakoby pismo to, noszące tytuł „Masurischer Volksfreund“ było pisane językiem mazurskim, co wedle rozumowań niejednego Niemca jest równoznaczne z językiem niemieckim. Takie absurdy powinny także należeć do przeszłości, bo żaden Niemiec tego języka „Volksfreunda“ nie rozumie, rozumie go jednak (choć język ten jest strasznie spaczony) każdy Polak. Pismo to nazywa się często jak sroka, zapominając, że samo ukazanie się tego pisma nie licuje z zasadami dzisiejszej ideologii narodowościowej.

Polak mówi do swego rodaka po polsku, Francus po francusku. Niechże „Volksfreund“ dla Niemców pisze po niemiecku, a niech nie uczy ludu mazurskiego pojęć narodowych w języku polskim.



Prace przygotowawcze dla przyjęcia Hitlera w Rzymie są w pełnym toku. Tu widzimy budowę nowej alei triumfalnej, która nosić będzie nazwę „Adolf Hitlerstr.“

## Zmienne losy

Marta Rocafort jest obecnie kobietą, o której piszą „tasiemcowe” artykuły gazety amerykańskie. Marta była jeszcze przed paru laty córką dentysty na Kubie i słynęła — jak piszą gazety — z urody.

Urocza Marta wyszła za mąż za byłego infanta, hrabiego Cavandoga, wskutek czego została synową byłego króla Alfonsa XIII. Jednak południowy książę szybko znudził się w towarzystwie nadobnej żony, zakochał się w innej piękności kubańskiej i wziął rozwód z Martą. Marta szybko odżałowała księcia, wyszła za mąż za urzędnika policji, z którym wiedzie żywot szczęśliwy.

# Ku porozumieniu węgiersko-rumuńskiemu

Bukareszt. Sprawa porozumienia węgiersko-rumuńskiego, przede wszystkim w odniesieniu do kwestii mniejszości narodowych, staje się znowu aktualna. Tutejsze koła polityczne twierdzą, że Czechosłowacja, która dotychczas była raczej niechętna zbliżeniu między Węgrami a poszczególnymi krajami Małej Ententy, obecnie, po dokonanym „Anschlussie” zmieniła radykalnie poglądy i widziałaby chętnie poprawę stosunków pomiędzy Rumunią a Węgrami.

Poseł węgierski w Bukareszcie Bardossy, który od szeregu miesięcy przeprowadza szczegółową wymianę zdań z miarodajnymi czynnikami rumuńskimi, wyjechał do Budapesztu dla złożenia sprawozdania z przebiegu swych rozmów.

Ogólnie panuje w Bukareszcie opinia, że szanse porozumienia rumuńsko-węgierskiego ostatnio poważnie wzrosły.

# Groźny pomruk Rzymu pod adresem Francji

Wiedeń. Wobec pogłosek o planowanem przez premiera Negrina oddaniu Katalonii pod protektorat Francji, cała opinia Włoch stwierdza, że w wypadku aprobaty tego projektu ze strony Francji naruszyłby rząd francuski najbardziej elementarne zasady pokoju europejskiego.

Dziennik „Tevere“ pisze dosłownie: Jeżeli Francja decyduje się na zbrojną interwencję, to fakt taki posiadać będzie konsekwencje brzemienne w skutki.

**Jeżeli Francuzi posuną się chociażby o jedną piędź ziemi poza swe granice, to natychmiast spotkają się z odpowiednią reakcją.**

# Największa w wojnie hiszpańskiej bitwa

**toczy się na froncie o długości 190 km.**

Rzym. **Korespondenci prasy włoskiej donoszą z Hiszpanii, że obecne natarcie wojsk. gen. Franco na froncie aragońskim jest największym działaniem wojennym od chwili wybuchu wojny domowej, odbywając się jednocześnie na froncie o długości 190 km. z udziałem 5 korpusów.**

**Wojska gen. Franco tak szybko posuwają się naprzód, że ich przeciwnicy nie mają możności zorganizowania stanowisk obronnych na tyłach przerwanego frontu.**

## Włoskie wojska na froncie aragońskim

Przytoczymy szereg głosów prasy włoskiej, świadczących o roli wojsk włoskich w ofensywie wojsk gen. Franco na froncie aragońskim. I tak pisze „Stampa“ dn. 11 marca: „Obydwie brygady „czarnych strzał“ posunęły się o 25 kilometrów, na drodze do Cortes widziano długie kolumny zmotoryzowanej artylerii oraz samochodowe wozów „Fiata“. „Corriere della Sera“ z 11 marca: „Na froncie pod Rudilla wystąpiły jednostki włoskiego korpusu legionistów. Gwałtowne przygotowania artylerii oraz nalot eskadry samolotów ochotników włoskich w Hiszpanii umożliwiły natychmiastowe zniszczenie nieprzyjacielskich umocnień“. „Corriere della Sera“ z dn. 12 marca: „Cały korpus włoskich ochotników, złożony z dywizyj „czarnych płomieni“, „23 marca“ i „Littorio“ został wprowadzony do akcji. „Stampa“ 13 marca: „Generał Bergonzoli, dowódca dywizji „Littorio“, na czele kompanii szturmowej swojej dywizji zdobył Montalban, biorąc do niewoli patrole straży tylnej cofającego się nieprzyjaciela.“ „Giornale d'Italia“ 13 marca: „Pod Munesa samoloty pościgowe włoskie w kluczonych formacjach zniżyły się tuż nad ziemię, ostrzeliwując nieprzyjaciela z karabinów maszynowych.“ — „Corriere della Sera“ 14 marca: „Około północy oddziały legionistów weszły do Alcaniz. Piechota legionistów przy pomocy tanków, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, przełamała opór przeciwnika.

Niezwykle szybkie posuwanie się korpusu legionistów, który bardzo silnymi i wypróbowanymi w bojach oddziałami prze ku dolinom rzeki Guadelupy, dowodzi woli generała Franco uzyskane do tej pory sukcesy wyzyskać aż do ostatecznego rezultatu.“

## Czy hr. Ciano przyjedzie do Anglii

Rzym. Londyński korespondent „Tribuny“ podaje pogłoskę, że w kwietniu r. b. min. Ciano przybędzie do Londynu, aby podpisać układ angielsko-włoski, który będzie wkrótce opracowany. Wizyta taka — zauważa korespondent — byłaby w Anglii uznana za cenną wskazówkę pomyślnego ukształtowania się stosunków włosko-angielskich.

Omawiając dalej wczorajszą rozmowę ambasadora Grandiego z lordem Halifaxem, korespondent „Tribuny“ przypuszcza, że przedmiotem konferencji były sprawy hiszpańskie. Chodziło przy tym o ustalenie w jaki sposób kwestia hiszpańska może być uwzględniona w układzie włosko-angielskim.

## Odkryto szkielet przedpotopowego mamuta

W Jugosławii, przy pracach regulacyjnych rzeki natrafiono na olbrzymie kości. Natychmiast wezwano komisję naukową, która po dokładnym ich zbadaniu doszła do wniosku, że są to kości mamuta. Szkielet przedpotopowego potwora przewieziono do muzeum w Laibach.

## Strajk metalowców w Paryżu

Paryż. Strajki częściowe, jakie wybuchły w różnych paryskich fabrykach samolotowych, rozszerzyły się także na większość przemysłu metalowego. Związki zawodowe domagają się zaniechania polityki neutralności wobec Hiszpanii, jakoteż szczególnie odnowienia jednolitych układów ramowych.

W fabrykach Citroena, zatrudniających przeszło 20 tysięcy robotników, zaniechano pracy około godz. 10.30. Kierownictwo fabryk ogłasza, że wszystkie zakłady są obsadzone przez strajkujących.

## Bezbożnicy sowieccy

**przygotowują się do świąt Wielkiejnocy.**

Moskwa. W całej Rosji prowadzona jest intensywna propaganda bezbożnicza w związku ze zbliżającym się okresem świąt Wielkiejnocy. Począwszy od 10 lutego we wszystkich większych miastach ZSSR. zorganizowano odczyty antyreligijne, których jak dotychczas odbyło się już 8000 wobec przeszło 4 milionów osób. Generalny sekretarz związku bezbożników oświadczył, że do świąt Wielkiejnocy zorganizowane będą jeszcze dalsze 15 000 odczytów propagandowych dla mniej więcej 15 milionów ludzi. W pierwszym dniu Wielkiejnocy odbędą się na wielką skalę planowane wojskowe manewry młodzieży komunistycznej. W czasie trwania manewrów wszelkie bicie dzwonów będzie jak najsurowiej zakazane.

## Upadek osobliwych uniwersytetów

W pierwszych latach po rewolucji w Rosji bolszewickiej wprowadzono we wszystkich wyższych szkołach i uniwersytetach katedry marksizmu i leninizmu. Obecnie dopiero doszło do wiadomości publicznej, że na 375 istniejących tego rodzaju katedr jest 150 obsadzonych niefachowcami, nie tylko nie mającymi pojęcia o wykładanym przedmiocie, ale wprost nieukami i półanalfabetami. Liczba katedr, która imponowała nietylko rządowi sowieckiemu, ale musiała budzić zrozumiałą sensację wszędzie, gdzie tylko o niej słyszano, okazała się obecnie czystą blagą. Wykłady te nie znajdują chętnych słuchaczy, nie ze względu na temat, ale ze względu na wykładowców, wskutek czego katedry „leninizmu“ chylą się do upadku.

## 3 miliony ludzi chorych na trąd

Kair. Król Faruk dokonał w otoczeniu rządu i korpusu dyplomatycznego otwarcia międzynarodowego kongresu walki z trądem, w którym uczestniczą delegaci 65 państw.

Ogólna liczba chorych na trąd w całym świecie oceniana jest na 2 do 3 milionów, przy czym większość dotkniętych tą chorobą przebywa w Azji, na wyspach Oceanu Spokojnego i w Afryce tropikalnej.

# KRONIKA

## Kalendarz dnia

### Niedziela

**27 Marzec**

Środopostna 13 Ew. Pan Jezus wypędza szatana.
Jana Damasc., Lydii.
Słowiański: Świętoboja.
Słońca wsch. 5.24, zach. 18.00.
Księżyca wsch. 3.14, zach. 13.17.

**Kronika historyczna:**

1454. Przysięga wierności Stanów Pruskich Kazimierzowi Jagiellończykowi w Toruniu.
1775. Ustanowienie Rady Nieustającej.
1809. Walki Legionów pod Ciudat Real w Hiszp.
1861. Wielopolski naczelnikiem Rządy Cywilnego.

**Przysłowia ludowe:**

Suchy marzec, maj niechłodny
Kwiecień mokry, rok niegłodny.

**Ciekawe wiadomości:**

Krwi ma człowiek w sobie 7 litrów, która płynie w tętniach z szybkością 9 metrów 24 cm. na sekundę.

**Złote myśli:**

Największa siła spoczywa w pokorze, bo pycha jest zawsze słabą. Św. Augustyn.

**Kalendarz na poniedziałek:**

Jana Kapistrana m.
Słowiański: Krzesisława.
Słońca wsch. 5.22, zach. 18.01
Księżyca wsch. 3.37, zach. 14.27.

**Kronika historyczna:**

1657. Wjazd Rakoczego do Krakowa.
1515. Urodziła się św. Teresa, patronka Hiszp.
1814. Udział wojska polskiego w obronie Paryża przed najazdem Prusaków.

— **Sprostowanie.** Do wczorajszego wydania naszej gazety zakradł się błąd, który czyni niezrozumiałym tytuł na pierwszej stronie. Zamiast: „Wysokie" powinno być: **„Wszystkie kraje"**.

— **Spis ludności odroczony.** Z względu na toczącą się obecnie kampanię wyborczą i plebiscytową został spis ludności, wyznaczony na 17 maja, odroczony. Odroczenie nastąpiło i z tego powodu, że spis ludności obejmie także Austrię. Nowy termin spisu zostanie podany po ukończeniu przygotowań w Austrii.

— **Mapa nowych Niemiec.** Już się pojawiły w oknach wystawowych księgarń nowe mapy Niemiec zjednoczonych z Austrią. Na mapach tych całe Niemcy włącznie z Austrią są jednolitego koloru. Po dawniejszej Austrii nie ma ani śladu.

— **Dwa hamulce przy rowerach.** Minister ruchu i komunikacji zarządził, by każdy rower zaopatrzony był w dwa od siebie niezależne hamulce. Rowery które posiadają tylko jeden hamulec muszą być zaopatrzone do końca tego roku w drugi hamulec.

— **Brunswałd** (Braunswalde). Jak inne wioski, tak i my mieliśmy okazję podziwiać artystyczny występ zespołu teatru kukiełkowego z Olsztyna, który przybył do nas w czwartek, dnia 24 bm. Z wielkim zaciekawieniem czekano na odsłonięcie kurtyny. Oczom naszym przedstawiał się piękny, barwny obraz. Wiele śmiechu, ale i podziwu wywołały nie mniej od krajobrazu barwne kukiełki. Piękny śpiew w czasie przedstawienia zachwycił wszystkich. Śpiewaliśmy razem z Kasią: „Gąski moje gąski, nie chódźcie za daleko, bom ja nie pasterka ale jeszcze dziecko. Współczuliśmy z Kasią, gdy utraciła gąski a cieszyliśmy się, gdy Ambroży młotem przepędził wilka. Jednym słowem teatrzyk, który przeniósł wszystkich w krainę bajek, podobał się bardzo. Amatorom, którzy akcją kierowali dziękujemy serdecznie.

— W piątek nad ranem wybrał się syn miejscowego gospodarza Taplika, Bernard, łódką na Łynę, celem złowienia ryb. Wiadomo, że od czasu wybudowania elektrowni w Brunswałdzie, łożysko Łyny rozszerzyło się z kilkunastu na kilka dziesiąt metrów szerokości i że w niektórych miejscach rzeka płynie wartkim prądem. W takim właśnie miejscu zauważono po pewnym czasie wywróconą łódkę i kapelusz, pływający na powierzchni wody. Ponieważ wspomnianego syna Bernarda nigdzie nie zauważono, przypuszczać należy, że zaszedł nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodego człowieka. Poszukiwania trwają.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że B. T. naprawdę utonął. Ciało jego wydobyto z rzeki. Stroskanej rodzinie ślemy wyrazy głębokiego współczucia.

— **Licperga** (Heilsberg). Młody robotnik rolny Tomaszewski, zatrudniony u gospodarza Fittkau'a jechał furmanką do miasta. W drodze spłoszyły się konie i T. spadł tak nieszczęśliwie, że został przejechany. Doznał tak poważnych okaleczeń, że śmierć nastąpiła po chwili.

## KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum** (Stuhm). Na jeziorze tutejszym jechało dwuch chłopaków kajakiem, wyśpiewując wesoło. Nagle kajak się wywrócił i chłopcy wpadli do wody. Pływając dostali się na brzeg.

— **Malbork** (Marienburg). W pobliżu szkoły przy ulicy Dzierzgońskiej zderzył się pewien motocyklista z samochodem. Motocyklista i towarzysz jego doznali poważnych okaleczeń.

— **Dzierzgoń** (Christburg). Nauczyciel tutejszej szkoły zauważył w czasie wycieczki szkolnej, że pobliski las się palił. Wspólnie z dziećmi ugasił pożar, zanim się rozszerzył.

## Z MAZOWSZA

— **Ostróda** (Osterode). Robotnika leśnego W., który szedł pieszo do Miłomłyna, znaleziono bezprzytomnego w lesie. Odstawiono go do szpitala.

## KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** Inspektor urzędu finansowego Gültzow, wracając na rowerze z służby, został na ulicy Hitlera najechany przez samochód. G. doznał okaleczeń głowy, złamania nogi i dalszych potłuczeń. Stan rannego jest bardzo poważny.

— **Trzcianka.** Teodor N. z Trzcianki odpowiadał przed sądem w Pile za zajmowanie się za zapłatą dla innych sprawami prawnymi, nie mając zezwolenia na uprawianie tego procederu.

— **Wiśniewka.** Dnia 13 marca br. odbyło się zebranie tutejszej sportowej drużyny siatkówki żeńskiej. Zebranie zagaiła kapitanka Kordula B., która zarazem złożyła swój urząd kapitaństwa. W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru nowej kapitanki. Na jej miejsce została jednogłośnie wybrana druhna Maria M. Równocześnie uchwalono, żeby ustalić drugą drużynę. Kapitanką drugiej drużyny została obrana Julianna Gracz. Widać, że tutejsza sekcja sportowa siatkówki pracuje, gdyż obie drużyny mają zamiar przystąpić do rozgrywek. Na tym zebranie zakończono. Naszym nowo obranym kapitankom życzymy w tym roku owocnej pracy.

— **Głomsk.** W ubiegłym tygodniu zaszedł tu w przeciągu krótkiego czasu czwarty nieszczęśliwy wypadek komunikacyjny, ofiarą którego padł pewien motocyklista z Piły i towarzysząca mu panna N. z Nowego Głomska. Mianowicie wspomniany motocyklista zawadził o tylną część furmanki konnej, przy czym maszyna została kompletnie zdruzgotana, motocyklista doznał lżejszych obrażeń, a towarzyszka jego odniosła tak ciężkie obrażenia, że straciła przytomność.

— **Głomsk.** W piątek, 18 bm. miejscowa młodzież polska zebrała się w swojej świetlicy w celu uroczystego zakończenia pracy zimowej w świetlicy. Kierownik świetlicy wygłosił krótki acz podniosły referat o zasługach marsz. Piłsudskiego dla Narodu Polskiego, który zgromadzona młodzież wy słuchała w wielkim skupieniu. W konkluzji mówca apelował, ażeby młodzież po letniej przerwie znów gremialnie zabrała się do pracy oświatowo-społecznej na ziemi głomskiej.

Gry towarzyskie były ostatnim punktem tego miłego wieczorku świetlicowego.

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

### Niezwykła operacja oka

W Nowym Orleanie W Stanach Zjednoczonych udało się miejscowemu chirurgowi przeprowadzić niezwykłą operację oka, która udała się szczęśliwie i wzbudziła w kołach fachowych zainteresowanie i zrozumiałą sensację. Do szpitala zgłosił się młody kowal, który przy kuciu konia został odłamkiem stali tak ciężko raniony w oko, że stracił wzrok. W szpitalu lekarze stwierdzili uszkodzenie rogówki tak poważne, że nie nadawała się już do zoperowania.

Przypadkowo dowiedział się o tym siedmdziesiątletni starzec, który przebywał w tym samym szpitalu. Słysząc o tym wypadku spytał lekarzy, czy jego oko nie przydałoby się do przywrócenia wzroku oka kowala. Jeden z lekarzy skorzystał z tej ofiary i zdjął rogówkę z oka starca, by ją następnie przenieść na oko kowala. Operacja nawet wbrew przewidywaniom chirurga udała się znakomicie. Kowal odzyskał wzrok, a wiadomości o tej operacji poruszyły do głębi lekarski świat naukowy.

### Milion pomarańcz w morzu w Rumunii

Czerniowce. Prasa donosi, że rumuńskie władze celne w porcie Konstanca zezwoliły palestyńskiej firmie „Pardess" wrzucić do morza Czarnego milion pomarańcz, ponieważ uległy one zepsuciu.

## Program radiowy

**rozgłośni warszawskiej**

**Poniedziałek, 28 marca 1938.**

**6.15** Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół (z Poznania): 1) „Z mikroskopem na odkrycie nowych światów", pogadanka dla dzieci starszych, 2) płyty. **11.40** Od warsztatu do warsztatu: Wywiad z optykiem. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** „Z pieśnią po kraju" — audycja. **16.15** Koncert rozrywkowy. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** „Film w szkole" — odczyt. **17.15** Recital fortepianowy St. Szpinalskiego. **17.50** Pog. sportowa. **18.10** Piosenki z płyt. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** „Magia sportu" — słuch. **19.30** „Dyskutujmy": „Wytwórca czy spożywca" — dialog. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** Lekka auddycja muzyczna z Poznania. **20.45** Dz. wieczorny. **20.55** Pog. aktualna. **21.00** „W pierwszą rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego". Koncert symfoniczny. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

**Toruń.**

**13.00** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.25** Muzyka baletowa. **18.40** Lekcja języka polskiego. **18.55** Wiad. sportowe. **23.00** Płyty.

**Wtorek, 29 marca 1938.**

**6.15** Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół: „Wesoły zwierzyniec" — słuchowisko. **11.40** Muzyka francuska. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** „Przy kominku" — audycja dla dzieci. **16.05** Przegląd aktualny finansowo-gospod. **16.15** Koncert Ork. Wileńskiej. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** Od Kairu do Luksoru — felieton. **17.15** Recital skrzypcowy Ignac. Weissenberga. **17.50** Siarka w Polsce — pogadanka. **18.00** Wiad. sport. **18.10** Skrzynka techniczna. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Wieczór bajki polskiej. **19.30** Polska twórczość chóralna. Wykonawcy: Męski chór „Arion" z Poznania. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** Melodie taneczna. **20.45** Dz. wieczorny. **21.00** „Złoto Renu" — dramat muzyczny Ryszard Wagnera. Tr. z teatru „La Scala" w Mediolanie. — W przerwie: Ostatnie wiadomości.

**Toruń.**

**11.40** Płyty. **13.00** „Uprawa buraków" — pogadanka rolnicza. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** Płyty. **18.35** Rozmowa ze słuchaczami. **18.45** „W starym grodzie nad Wietcisą" — pogadanka. **18.55** Wiadomości sportowe.




**Druk i nakład** S. Pieniężnego **w** Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. II. 1938: 944. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

Dodatek do nr. 71 „Gazety Olsztyńskiej“

# OKIENKO SPORTOWE

## Młodzież polska musi być silną, dumną i wesołą

Jak wiadomo, człowiek w okresie młodzieńczym wykazuje wielkie zainteresowanie do różnego rodzaju ruchów, gier i zabaw. W tym czasie budzi się w człowieku dążenie wypróbować jego niezużyte świeże siły i hartować je w wolnych ćwiczeniach. Naszym więc zadaniem jest dążności te ubrać w ustalone ramy dzisiejszych podstaw wychowawczych. Rzecz jest niezmiernie ważną dla przyszłych losów naszej młodzieży. Brak bowiem kierunku i systemu w wychowaniu fizycznym i sporcie mści się z biegiem czasu na poszczególnej jednostce i może nawet być w wielu wypadkach szkodnikiem.

A zatem czynność sportowa w organizacjach powinna być planowa i celowa i tak ułożona, by nawet najmłodszy uczestnik mógł ją z korzyścią dla siebie wypełniać.

Numer dzisiejszy rozpocznie cykl artykułów, w których postaram się jak najpopularniej podać zasady, technikę i taktykę gier; w piłkę siatkową, w piłkę koszykową i w piłkę nożną.

### I. Piłka siatkowa

Ponieważ gra w piłkę siatkową składa się z szeregu fragmentów, następujących szybko po sobie, w których piłka przenosi się z miejsca na miejsce, zmieniając nie tylko kierunek, ale i szybkość lotu, grający powinien być przygotowany w każdej chwili do zastosowania odpowiedniego sposobu uderzenia piłki, dostosowanego do danej akcji. Ułatwieniem tego będzie postawa zasadnicza, będąca jak gdyby wyjściową dla wszystkich akcyj w grze. Będzie ona wyglądała następująco: postawa nóg wykroczna, przy rozstawieniu ich trochę szerzej i lekkim ugięciu w kolanach. Stopy ustawione równolegle do kierunku lotu piłki. Ciężar ciała przeniesiony na palce, pięty zlekka oderwane od ziemi. Tułów nieznacznie pochylony ku przodowi, ramiona półzgięte w łokciach. Ręce zwrócone dłońmi do siebie znajdują się na wysokości bioder, przez co są gotowe do odbicia tak górnych, jak i dolnych piłek. Postawa musi być swobodna, mięśnie luźne.

Nie gap się naokoło, ale uważaj na piłkę i staraj się zgadnąć zamierzenia przeciwnika. Pamiętaj, że każda chwila decyduje o dobrym lub złym odbiciu przez Ciebie piłki! (c. d. n.)

### I. Piłka koszykowa

Tak samo jak w wskazówkach o piłce siatkowej nie będę się tu rozwodził nad boiskiem, przyborami i t. p. lecz przejdę wprost do spraw technicznych.

Postawa zasadnicza jest mniej więcej taką sama jak przy siatkówce. Różnica jest w tym, że gracz musi tu ciągle biegać, ciągle musi być w ruchu. Biegi, zrywy i starty mają za zadanie oderwanie się od przeciwnika (t. zw. gracza kryjącego), by przez to łatwiej i pewniej otrzymać piłkę.

Technika koszykówki składa się: z techniki opanowania piłki (chwyt, podanie, rzuty i kozłowanie) i techniki opanowania ciała (postawa, starty, zwody i poruszanie się). Opanowanie tych elementów da nam pojęcie doskonałości techniki koszykówki.

Ponieważ opanowanie piłki oraz ciała uczymy w większości wypadków łącznie, wynika stąd następujący podział techniki koszykówki:

1. podanie, starty,
2. rzuty na kosz,
3. obroty, kozłowanie, zwody,
4. indywidualnie atak i obrona.

Widzimy przy tym podziale, że kolejność grup ułożona jest stosownie do trudności, przy czym tworzą one jakby normalny rozwój techniki od najpotrzebniejszych i prostych elementów do trudnych i złożonych, a każdy następny element zawiera powtórzenie poprzedniego. Naprzykład w ćwiczeniach rzutów na kosz powtarzamy trzy poprzednie opanowane grupy techniki.

Podanie jest podstawą gry drużynowej. Prowadzenie jakichkolwiek kombinacji jest możliwe tylko wtedy, kiedy wszyscy graczę umieją chwytać i odpowiednio wykorzystać podanie, oraz dobrze regulować jego siłę i tempo.

Podanie musi być: dokładne, szybkie, taktyczne, wygodne i lekkie do przyjęcia.

Omówimy najpierw sprawę dokładności podania. W koszykówce partnerzy gracze posiadającego piłkę są „kryci“ przez przeciwnika, przy czym najbardziej „kryci“ są gracze, których pozycja jest taktycznie wygodna i którym należało by podać piłkę. Dlatego partnerzy posiadającego piłkę próbują oderwać się od „kryjącego“ ich przeciwnika przez nagłe zrywy i starty. Stąd podanie zwykle otrzymuje się w ruchu. (c. d. n.)

### I. Piłka nożna

W piłkarstwie, jak w każdym innym sporcie, osiągnięcie pewnej doskonałości nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. W każdym razie stwierdzamy na początku, że największym wrogiem każdego sportowca jest dyletantyzm i samouctwo, nie poparte ani odpowiedniemi przygotowaniami teoretycznymi ani praktycznymi wskazówkami fachowców.

Kolejne etapy zdobywania wiedzy piłkarskiej wyglądają jak następuje: 1) przeczytanie odpowiedniej literatury, 2) zdobycie niezbędnego ogólnego wyrobienia fizycznego przez uprawianie nowoczesnej gimnastyki sportowej i lekkiej atletyki (zwłaszcza biegi na krótkie dystanse, zrywy i skoki wwyż i wdal), 3) obycie się z piłką i z boiskiem, 4) oglądanie możliwie najlepszych graczy i drużyn piłkarskich na boisku w czasie meczów, 5) racjonalna zaprawa pod okiem fachowego instruktora.

Technika jest jednym z zasadniczych czynników gry w piłkę nożną. Tak jak prawdziwie dobry kierowca samochodowy spełnia zupełnie mechanicznie wszelkie funkcje związane ze zmianą biegów, naciskaniem sprzęgła, czy dodawaniem lub odejmowaniem „gazu“, tak samo każdemu prawdziwie dobremu piłkarzowi nie powinno sprawiać żadnych większych trudności dowolne manipulowanie piłką.

Zasadnicze elementy techniki piłkarskiej składają się (poza grą bramkarza) z a) gaszenia piłki, b) podawania, c) wybijania piłki, d) wózkowania, e) gry głową, f) mylenie ciałem, g) strzału. (C. d. n.)

## Przegląd sportowy

Nie jesteśmy pismem sportowym. Zdajemy sobie jednak sprawę ze znaczenia wychowania fizycznego i uprawiania sportów i dlatego łamy nasze poświęcać będziemy w miarę możności omówieniu ważniejszych zdarzeń sportowych, podkreślając w nich rzeczy nieprzemijające, stanowiące trwałe zdobycze naszej, z dnia na dzień potężniejącej armii sportowców polskich.

Donosiliśmy już naszym czytelnikom o przekonywującym zwycięstwie polskich bokserów nad niemieckimi. Po sukcesie w Mediolanie, zwycięstwo nad Niemcami w Poznaniu utrwaliło Polsce przodujące stanowisko w boksie europejskim.

×

20 bm. odbył się w Helsingforsie pierwszy międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Finlandia, zakończony zwycięstwem Polski w stosunku 10:6. Ta sama drużyna fińska uzyskała ostatnie remisowy wynik z Niemcami (8:8).

×

22 bm. rozegrany został w Talinie międzypaństwowy mecz bokserski między reprezentacjami Polski i Estonii. Spotkanie zakończyło się nowym zwycięstwem reprezentacji polskiej w stosunku 12 : 4.

×

W piłce nożnej, po dłuższym śnie zimowym, piłkarska reprezentacja Polski nie doszła jeszcze do swej zeszłorocznej formy. Wygrana, 6. II. br., Śląska polskiego ze Śląskiem Opolskim (2:1) nie była wcale przekonywująca i świadczyła o niedobrym przygotowaniu graczy polskich. Porażka we Francji (w Lille i Lens) potwierdza złą formę. Dopiero ostatnie spotkanie ze Szwajcarią i uzyskanie w Zurychu remisowego wyniku (3:3) pozwala przypuszczyć, że jednastka Polski w najbliższych swych spotkaniach z Jugosławią, a następnie z Brazylią (w rozgrywkach o mistrzostwo świata) będzie ambitnie i godnie walczyć o honor barw polskich. Przygrywką do tych spotkań był mecz polskiej reprezentacji z węgierską kombinowaną drużyną „Hungaria—Ujpesti“ w dniu 20 bm. w Warszawie. Mecz ten zakończył się wynikiem remisowym (2:2) i miał charakter generalnej próby przed wyjazdem reprezentacji Polski do Białogrodu na mecz rewanżowy o mistrzostwo świata z Jugosławią.

×

Niewątpliwie sukcesami poszczycić się mogą narciarze Polscy. W Lathi, Finlandia, Stanisław Marusarz zdobywa w konkursie otwartym skoków wicemistrzostwo świata, zaś Nowacki stale na czele środkowoeuropejskich narciarzy w ubiegu na 18 kilometrów.

×

W roku 1939 powierzono Polsce zorganizowanie narciarskich mistrzostw świata.

×

W zapaśnictwie dwukrotne spotkanie z drużyną niemiecką wykazało, że Niemcy górują jeszcze techniką nad zawodnikami polskimi. Pocieszającym jest fakt, że zapaśnicy Polscy tęgo się niemieckim odgryzali. Mamy nadzieję, że tak jak w boksie nadejdzie czas kiedy Polacy będą przynajmniej równorzędni.

×

Lekką atletykę czeka w bieżącym sezonie szereg zawodów. Na pierwszy ogień idzie spotkanie Polska:Francja, poczem nastąpią zawody z Rumunią, Norwegią, Węgrami i Niemcami. Najciekawsze będą mistrzostwa Europy w Paryżu.

×

Duński Związek Piłki Nożnej jest najstarszą organizacją piłkarską na kontynencie. W roku bieżącym obchodzi 50-lecie, co połączone będzie z wielkimi uroczystościami.

×

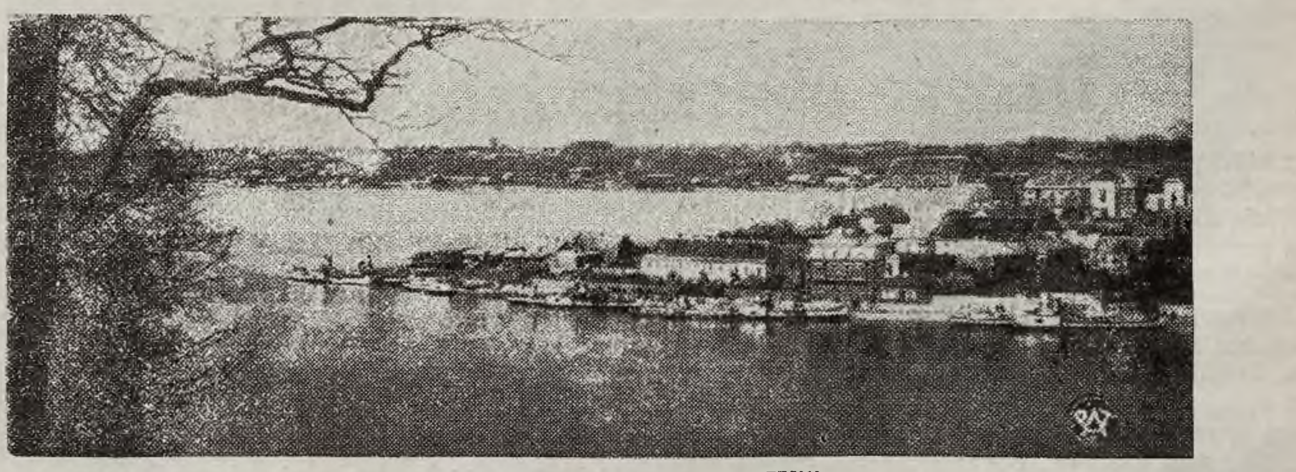
Puchary weszły w modę! Mamy puchar środkowej Europy, bałtycki, nordycki, bałkański, a obecnie otrzymamy jeszcze puchar lewantyński. W turnieju o trofeum to uczestniczyć będą piłkarze Grecji, Syrii, Egiptu, Iraku i Palestyny.

×

Joe Louis pokazał się wielbicielom swoim na ekranie, jako pierwsza gwiazda filmu p. t.: „Duch młodości“. Fabuła jest w rzeczywistości w znacznej mierze historią Joe Louis'a, który za występ filmowy otrzymał 15 000 dolarów.

×

Występ Kanadyjczyków nie wzbudził w Europie entuzjazmu. Pomijając już słabą grę, zachowanie ich pozostawia bardzo wiele do życzenia. Szczególnie wiele powodów do narzekań dają przygodni sędziowie kanadyjscy, reprutujący się z rezerwowych graczy. Interpretacja ich różni się bardzo od reguł obowiązujących w Europie i na tym tle dochodzi do starć. Słusznie więc zapytuje prasa helwecka, dlaczego nie ma zwyczaju przy meczach międzypaństwowych korzystać z usług neutralnych sędziów. Zapobiegło by to na pewno wielu nieprzyjemnym zajściom.



**Tam, gdzie Niemen łączy się z Wilią.**
Reprodukujemy rzut oka na zlewisko Niemna i Wilii pod Kownem.

# Zwyczaje religijne Malajów w Singapurze

## Thaipusam — święto grzeszników

Thaipusam — to wielka malajska uroczystość religijna, obchodzona zimą przez ludność tubylczą Singapuru, Kuala Lumpur, Penengu i Malakki. Jest to obchód ku czci wszechpotężnego boga Subramaniama, który ukazał się kiedyś wiernym w formie pawia i który włada „życiem, śmiercią i istotami ludzkimi“. Jest to uroczystość, do której Malajczycy bramińscy przygotowują się długo i starannie. Według ich przekonania, jedna to z rzadkich sposobności w życiu, które pozwalają oczyścić się przez krew i cierpienie, aby nie być napiętnowanym później, w dalszych żywotach.

Wieża świątyni, dziwaczna i niekształtna, dominuje nad uliczką, zabudowaną szczelnie niskimi, parterowymi, po większej części drewnianymi domkami. Jest od góry do dołu pokryta płaskorzeźbami, dziwaczniejszymi jedna od drugiej. Cóż to za chora wyobraźnia stworzyła te pokrzywione twarze o grubych, obwisłych wargach i policzkach, o wąziutkich szparach oczu? Jakiż obłąkany artysta wyśnił niesamowity uśmiech tych potwornych masek, konwulsyjne ruchy kończyn, poskręcanych w tragicznym skurczu, dziwaczne i nierealne zwierzęta i kwiaty? Nie, autorem tych dziwadeł nie był żaden obłąkaniec. Cała sztuka kultu Sziwy nie jest taka, anormalna, dziwaczna, potwornie skomplikowana.

Przed świątynią tłoczy się olbrzymi tłum, który czeka na rozpoczęcie ceremonii. Jest może 20 tysięcy, a może i 50 tysięcy osób. Kobiety poubierały się w odświętne, przecudnie tkane, barwne sarongi i przystroiły się w najpiękniejsze naszyjniki, bransolety i kolczyki, często rzeźbione z wielkim artyzmem w szczerym złocie. Mężczyźni, przeważnie biało i nader starannie ubrani, gromadzą się w odrębnej grupie. Ze świątyni, szczerzącej ku wiernym zęby swych potwornych masek, dochodzi szmer głosów i dźwięki gongu. Płynie z niej słodki zapach żarzących się pałeczek kadzidlanych i odblask światłości od zapalonych świec. Tłum faluje przed wrotami świątyni i czeka na wyjście procesji uroczystej, w której posąg wszechwładnego bóstwa objawi się niegodnym oczom grzeszników.

Tymczasem „grzesznicy“ szykują się do krwawej, odrażającej pokuty. Przykują się do niej zarówno ci, którzy sami zawinili i szczerze żałują swych grzechów, jak i ci, którzy czynić to będą na rachunek innych, bogatszych, tych, co zapłacili im, aby cierpieli za nich i przebłagali gniew bóstwa. Męczarnie są wymyślne i okrutne. Oto grupa ludzi otacza trzech przerażająco chudych osobników (zapewne zawodowców), którzy nakładają sobie na szyję potworne ciężkie, nasadzane żelaznymi kolczykami pręgierze. Jak ich chude ramiona i barki wytrzymują ten ciężar, wbijający ponadto żelazo w żywe ciało, to już jest ich sekret, tajemnica zawodowego fakirstwa. Opodal — wysoki, prawie całkiem nagi jegomość obwiesił się ciężkimi kulami żelaznymi, zwisającymi z haczyków, wbitych w ciało. Każda taka kula waży dobrych kilka kilogramów i haczyk musi tkwić głęboko w mięsie, aby ją utrzymać. Pomimo to jegomość dźwiga takich kul kilkanaście i uśmiecha się sinymi, bezzębnymi ustami. Oto wreszcie męczarnia najbardziej efektowna, ta, której wierni poddają się najchętniej i która ma być jakoby najskuteczniejsza. Polega ona na wbijaniu w żywe ciało dziesiątków długich szpilek lub wąziutkich sztyletów. 8—10 cm. jest dopiero głębokością, o której warto mówić i która może się na coś przydać. Jeżeli się tego nie wytrzyma, szkoda się nawet fatygować. Jeszcze zaś większe szanse „oszczędzania“ ma nieszczęsny delikwent, jeśli jednocześnie przebija sobie dolną wargę na wylot sztyletem.

Wreszcie procesja wychodzi ze świątyni. Migocą światła wysokich świec, kraśnieją transparenty i sztandary, płynie ku niebu wonny dym z niewidzialnych kadzielnic. W górze, ponad głowami, połyskuje na bogato przystrojonych noszach figura bóstwa. Tłum pada na twarz przed bóstwem, w proch i kurz ulicy, a po chwili podnosi się i przyłącza do procesji. Wloką się w niej i „dobrowolni męczennicy“, goniący resztkami mizernych sił, przygnieceni przez ciężkie pręgierze, torturowani przez głęboko wbite w plecy i piersi szpile i sztylety. Wszystko ku chwale wiekuistego Subramaniama, który oto raczył zejść ku wiernym. Wszystko — na rzecz spokojnej i niezmąconej niczym wędrówki w przyszłym istnieniu.

# „Godzina niebezpieczeństwa“

## Godzina 4 po południu jest krytycznym okresem dla człowieka

Najkrytyczniejszym okresem w ciągu dnia dla każdego człowieka jest 4-ta godzina po południu, tak twierdzi amerykański profesor Lowel, który niedawno wygłosił odczyt w seminarium psychologicznym uniwersytetu londyńskiego na temat „Godzina niebezpieczeństwa“. Godzina 4-ta po południu jest krytycznym okresem dla każdego człowieka, nie umie on bowiem wtedy panować nad swymi nerwami i zdolny jest do najgorszych rzeczy. W tym czasie zapewnia profesor, dochodzi do licznych katastrof rodzinnych, przestępstw, kłótni itp. O godzinie czwartej po południu małżeństwa się rozwodzą, zaręczyny się rozwiązują, a nawet polityczne decyzje powodujące przewroty i wojny na ogół podobno zdarzają się właśnie o tej porze.

Nie można bez zastrzeżeń zgodzić się z tą teorią, która jest wprawdzie oryginalna, nie jest natomiast oparta na fundamentach naukowych. Co się tyczy prywatnego życia ludzi trudno jest stwierdzić prawdziwość tej niezwykłej teorii. Wydaje się jednak nieprawdopodobne, iż właśnie o godzinie czwartej po południu szczególnie wiele małżeństw się rozwodzi, gdyż o tej porze po większej części małżonek opuścił już dom, by wrócić do biura lub fabryki. Jeżeli zaś chodzi o polityczne wydarzenia, to badanie teorii profesora Lowela dało wręcz ujemne rezultaty. Podajemy poniżej kilka przykładów:

Żadna z licznych rewolucyj, które miały miejsce za dawnych czasów w Portugalii nie wybuchnęła o godzinie czwartej po południu. Francuska rewolucja rozpoczęła się wczesnym rankiem. Marsz Mussoliniego na Rzym nastąpił wieczorem i trwał aż do rana. Król Aleksander i królowa Draga serbska zamordowani zostali w roku 1903 we wczesnych godzinach rannych, — podczas gdy amerykański prezydent Lincoln zastrzelony został podczas wieczornego przedstawienia w teatrze. Możliwe jest oczywiście, iż jakieś ważne fakty historyczne istotnie miały miejsce o godzinie 4-tej po południu, na tej podstawie jednak nie można tworzyć teorii.

# Umarli ratują żywych

W ostatnich latach medycyna odkryła nową dziedzinę terapii — która z każdym rokiem daje coraz lepsze rezultaty. Chodzi tu nie o mniej, ani o więcej — jak przeszczepienie organów lub ich części z człowieka umarłego ludziom żywym.

Jak wykazały szczegółowe badania lekarskie po śmierci człowieka poszczególne części i składniki jego organizmu zachowują jeszcze przez pewien czas swoją siłę żywotną. I tak mózg „żyje“ jeszcze 10 minut po śmierci, mięsień sercowy — 20 minut, oczy — 30 minut, mięśnie ramion i nóg — 4 godziny, ciałka krwi — 18 godzin, kości — 3 dni, skóra — 5 dni.

Szczególnie cenną dla medycyny jest kwestia zachowania żywotności ciałek krwistych 18 godzin po śmierci. Ostatnie doświadczenia, prowadzone w laboratoriach medycznych, pozwoliły na wynalezienie sposobu, dzięki któremu krew z organizmu martwego można przechowywać w stanie żywotnym znacznie dłużej. Wiele szpitali, wykorzystując ten nowy sposób, posiada już obecnie znaczne ilości krwi zapasowej, przeznaczonej do transfuzji, a wyciągniętej z żył zmarłych ludzi. Szerokie możliwości w dziedzinie zachowania żywych przez transfuzję krwi z nieboszczyków lub przeszczepianie ich organów, zawdzięczamy doświadczeniom lekarzy amerykańskich, którzy stwierdzili m. in. także, że nerki i wątroba ludzi zmarłych mogą, w pierwszych godzinach po zgonie być przeszczepione ludziom żywym, cierpiącym na schorzenie tych organów.

# Wieloryby-mordercy

## Ciekawe odkrycie amerykańskiego podróżnika — Krwiożercze potwory wyjadają wielorybom języki

Wieloryby mają mało nieprzyjaciół i dlatego nawet, gdy śpią, nie wystawiają czat — opowiada na łamach swej książki „Na krańcach ziemi“ znakomity amerykański przyrodnik R. Ch. Andrews. — Rekiny dokuczają im nieco i niewątpliwie pożerają osobniki chore lub zranione,, lecz poza człowiekiem jedynym ich prawdziwym wrogiem jest wieloryb-morderca.

Jest to „tygrys mórz“, silny i okrutny. Nie boi się ani człowieka, ani zwierzęcia i napada na wszystko, co pływa. Potężne zęby, w które są uzbrojone obie jego szczęki, mogą rozerwać na kawałki nawet wieloryba. Ofiarą jego padają foki, rekiny, a nawet czasem i człowiek.

Kapitan Robert F. Scott opowiada zadziwiające rzeczy o wielorybach-mordercach, z którymi zetknął się w czasie swej ostatniej wyprawy. Statek jego był przymocowany do kry lodowej, dwa zaś psy były uwiązane niedaleko jej brzegu. Scott przywołał fotografa, aby zrobił zdjęcie z 6 czy 7 „morderców“, pływających obok kry. Zwierzęta te były czymś podniecone i wystawiały pyski wysoko ponad wodę. Nagle zniknęły pod powierzchnią. W chwilę później znalazły się pod krą, uderzając w nią grzbietami i starając się ją silnie rozkołysać. Scott pisze:

„Na szczęście fotograf utrzymał się na nogach i zdążył w porę uciec. Nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności szczeliny w lodzie powstały naokoło psów, tak, że żaden z nich nie wpadł w wodę. Niewątpliwie drapieżniki były nie mniej zdziwione od nas, ponieważ po kolei wytykały swe wstrętne pyski przez szczeliny w krze i rozglądały się dokoła.

Łby ich wystawały na dwa i pół metra ponad powierzchnię kry i można się było dobrze przyjrzeć brunatnym plamom na ich głowach, małym błyszczącym oczom i szeregom groźnych zębów — bez porównania większych i straszliwszych niż jakiekolwiek innego zwierzęcia“.

O niebywałej sile tych drapieżników świadczy fakt, że uderzeniami łbów i grzbietów potrafią rozbić krę grubości 75 cm. Wieloryby-mordercy najwidoczniej jedzą wszystko, co pływa. Zarówno ryby, jak ptaki, foki, wieloryby i delfiny. Żarłoczność ich jest wprost niewiarygodna.

W pewnym przypadku wyjęto z żołądka jednego mordercy szczątki 13 delfinów i 14 fok. Często słyszałem, że mordercy wyjadają języki żywym wielorybom. Nie wierzyłem w to, dopóki nie pojechałem do Korei. Tam polowaliśmy na pewien gatunek szarych wielorybów długości 14 do 15 metrów. Wieloryby te tak bały się morderców, że gdy zjawiła się gromada tych drapieżników, były jakby sparaliżowane ze strachu. Szary wieloryb przewracał się na grzbiet, rozstawiał pletwy i leżał tak na powierzchni morza. Morderca podpływał szybko do niego, przytykał pysk do warg wieloryba, siłą otwierał mu paszczę i wsadzał łeb do środka. Następnie odgryzał wielkie kawały języka wieloryba i połykał je. Na 35 szarych wielorybów, które badałem, 7 miało w mniejszym lub większym stopniu odgryzione języki.

Wiele wielorybów nosiło ślady zębów morderców na wargach lub miało poszarpane pletwy. Pewnego razu mój przyjaciel kapitan Nelson przyholował szarego wieloryba, u którego stwierdziłem brak języka. Nelson powiedział mi, że rankiem tego dnia przepływał obok dużego stada morderców, później zaś w odległości 24 km od tego miejsca upolował wieloryba.

W chwilę później spostrzegłem wysokie pletwy grzbietowe morderców, płynących całym pędem do statku. Jakiś czas krążyły one koło statku, potem zaś jeden z nich rzucił się na trupa holowanego wieloryba. Morderca otworzył pysk wielorybowi, pożarł mu język i Nelson musiał strzelać do niego z karabinu, aby go odpędzić. Morderca machnął ogonem, strzaskał poręcz statku i zniknął w odmętach morskich.

Mordercy prześladują zaciekłej szare wieloryby, niż jakikolwiek inny gatunek. Wieloryby te żyją w takim strachu przed mordercami, że nawet niewinne delfiny, przepływające obok, sieją wśród nich panikę. Czasem wielki wieloryb pędzi do brzegu, aby ukryć się za skałami. Zwykle wtedy mordercy go nie ścigają, ponieważ nie lubią płytkiej wody, lecz patrolują wzdłuż brzegu, czekają, aż odpływ zmusi wieloryba do wypłynięcia. Okrętów mordercy nie boją się. Łowcy wielorybów radzi są, gdy spotkają tych „tygrysów morza“. Wieloryby bowiem są wtedy w tak panicznym strachu, że łatwo jest do nich podpłynąć.

# Śmiertelność wśród murzynów w Ameryce

Oficjalne statystyki, ogłoszone przez rząd Stanów Zjednoczonych, wykazują wielką śmiertelność wśród Murzynów amerykańskich. W latach 1921—1923 śmiertelność wśród czarnych mieszkańców stanów południowych wynosiła 16.22 na 1.000, podczas gdy u białych śmiertelność wynosiła w tym samym okresie tylko 0.91. W stanach północnych cyfry te wynosiły 20.08 dla murzynów i 11.02 dla białych. W latach 1931 do 1931 śmiertelność wśród murzynów wynosiła 15.82 na 1.000 w stanach południowych i 17.45 w stanach północnych, podczas gdy śmiertelność wśród ludności białej wynosiła tylko 0.15 i 0.32.

# Dziwne obyczaje żałobne w Chinach

Chińczycy mają dziwne obyczaje pogrzebowe. Najpierw, gdy ktoś umiera, wybijają dziurę w domu, by dusza zmarłego przez ten otwór szybciej dostała się do nieba.

Następnie schodzą się bonzowie czyli kapłani i odprawiają długie modły i palą skrawki papieru, na których wypisane są teksty modłów. Obok trumny, w której spoczywa ciało nieboszczyka, ustawiają stół zasłany obrusem, pełen półmisków z najlepszymi potrawami. Uczta pogrzebowa, w której uczestniczą krewni zmarłego i kapłani, jest zwykle bardzo obfita a od czasu do czasu bonzowie przerywają jedzenie i zanoszą się płaczem za zmarłym, co naśladują wszyscy obecni. Modły i płacz mają wybawić od mąk piekielnych i skruszyć serce szatana.

Podczas samego pogrzebu zostaje palona wielka ilość papierowych pieniędzy, żeby na niczym nie zbywało nieboszczykowi w zaświatach i żeby mógł kupić to, czego będzie potrzebował.

Zmarłego ubiera się zawsze w najkosztowniejsze szaty, a wszyscy postępujący za trumną muszą mieć coś białego, bo kolor biały jest kolorem żałoby w Chinach. Krewni i najbliższa rodzina ubrana jest oczywiście zupełnie na biało.

Przed trumną postępuje człowiek rozrzucający pieniądze biednym. Ma to być jednocześnie okup przed złymi duchami, żeby nie niepokoiły zmarłego. Żałoba chińska po synach i wnukach trwa aż trzy lata, a po innych osobach zaledwie pare dni.

# O Skrzaciku-Wędrowniczku

**(Ilustrowana opowiastka dla dzieci)**

7) (Ciąg dalszy)

Tuż za lasem widać było osadę bobrów na niewielkim rozlewisku. Trzeba wam wiedzieć, że bobry budują swe domki na wodzie w obawie przed drapieżnikami i są tak mądre, że wejścia do ich domków są pod wodą. Chcąc



się tam dostać, trzeba dać nurka i dopiero wejść do bobrowej chatki. Skrzacik nic o tym nie wiedział, to też żdziwiony bardzo zwrócił się do żółwia.

— Przyjacielu kochany, jak my się tam dostaniemy? — zapytał.

— O, to drobnostka — odpowiedział żółw — trzymaj się mocno mego ogonka.

Żółw skoczył do wody i Skrzacik poczuł, że tonie, lecz nie zdążył ochłonąć ze strachu, gdy znalazł się już w chatce bobrów.

Cała rodzina sędziwego bobra była zebrana w obszernej izbie, a stary dziadek zaczął opowiadać ciekawe przygody odważnego Skrzacika. Po skończonej uczcie zaprowadzono obu przyjaciół na odpoczynek.

Nazajutrz obudził Skrzacika dziwny ruch w obozowisku bobrów. Zerwał się szybko, dał nurka i za chwilę zoba-



czył grono bobrów, żywo rozprawiających na brzegu jeziora.

— Co się stało? — zapytał ciekawie, zbliżając się do nich.

— Wielkie nieszczęście — odpowiedział bóbr.

— Z grodu Kraka przypłynął do nas Wisłą nasz znajomy sum i opowiadał, że w dużej pieczarze u stóp skały, na której stoi gród, zamieszkał potwór smok. Pożera ludzi i bydło, a nigdy nie syty i wciąż ryczy z głodu. Zwierz dziki ze strachu przed nim ucieka. Ludzie z dobytkiem kryją się po lasach, nikt w pole do pracy nie wychodzi. Wielki strach panuje w grodzie.

— Czemu go nie zabiją? — zapytał Skrzacik.

— Straszny to pono potwór — odpowiedział bóbr, — piorun go nie zabije, a woda go nie zabierze, a skóry jego nie przebije miecz.

Skrzacik usiadł opodal na kamieniu i zamyślił się głęboko. Nagle wspomniał o zaczarowanej fujarce i podbiegł do starego bobra. Długo naradzali się obaj, potem zbliżywszy się do gromady, stary bóbr rzekł:

— Skrzacik ma zaczarowaną fujarkę i niech jedzie do Krakowa. Zawołać mi tu szczupaka-żarłoka! — zwrócił się do zebranych.

Po chwili przyniesiono Skrzacikowi piękny pas misternie z bobrowej sierści upleciony i kobiałkę z jagodami i grzybami.

Podziękowawszy za gościnę, Skrzacik wsiadł na szczupaka i żegnany przez wszystkich, odpłynął w drogę. (D. c. n.)

# Napowietrzni bracia syjamscy

## Sensacyjny start dwóch samolotów — jeden na drugim

Lotnictwo nowoczesne czyni stałe i ustawiczne postępy pod względem technicznym. Postępy te osobliwie uwydatniają się co do wzrastającej szybkości samolotów, ich pomysłowej konstrukcji, mającej na względzie większe bezpieczeństwo lotników i podróżnych oraz pod względem sprawności w startowaniu i lądowaniu nowoczesnych „rumaków powietrznych".

Do niewątpliwie interesujących pomysłów w dziedzinie udoskonalonych aparatów lotniczych należy wynalazek angielskiego konstruktora lotniczego majora Mayo, nazwany przezeń „Mayo Composite". Polega on na połączeniu dwóch wodnopłatowców w jedną całość. Sam wynalazca nazwał te hydroplany bliźniacze „braćmi sjamskimi powietrza", podkreślając tym ich wzajemną zależność. Jak zbudowane są te hydroplany, działające wspólnie?

„Mayo Composite" składa się z dużego wodnopłatowca, do którego doczepiony jest mniejszy hydroplan, zaopatrzony w pływaki.

Ten mniejszy wodnopłatowiec pod względem swej budowy jest tak obciążony w każdym swym metrze kwadratowym, iż mimo swych czterech silników i rozwijanej znacznej szybkości, bo przeszło 400 km na godzinę, nie może sam o własnych siłach wzbić się do lotu.

W tych dniach w Sheerness na małym molo, na wybrzeżu morskim zakładów Shorta, w których zbudowano ten nowy typ podwójn. wodnopłatowca, odbyła się pierwszą próbą z „Mayo Composite" w obecności m. in. kilku dziennikarzy.

Oto jak jeden z nich opisuje spuszczenie na wodę bliźniaczych wodnopłatowców:

W próbie tej wzięło czynny udział dwóch pilotów. Kpt. Lankester Parker pilotował wodnopłatowcem większym, nazwanym „Mayo", i pilot H. L. Piper kierował doczepionym mniejszym wodnopłatowcem, noszącym nazwę „Merkury". Obydwaj lotnicy odbyli dłuższą naradę, celem uzgodnienia swego postępowania w wypadku, gdyby aparaty zawiodły i próba ich wypadła niefortunnie. W kabinie samolotu „Mayo", obok pilota zajął miejsce i ciekawy wrażeń dziennikarz.

Puszczono w ruch 8 silników obu wodnopłatowców. Wodowanie trwało 72 sekundy, po czym obydwa aparaty uniosły się lekko w górę, wykazując wielkie walory aerodynamiczne obu wodnopłatowców.

Nawet ostre, gwałtowne wiraże i podwójne ósemki wykonane były bez najmniejszego zarzutu. Piloci, siedzący w kabinach, nie odczuli żadnych objawów wadliwego funkcjonowania mechanizmu „braci sjamskich powietrza". Obydwaj ci lotnicy podczas próby komunikowali się z sobą telefonicznie, wymieniając swe wrażenia z próbnego lotu. Wrażenia były znakomite.

W końcu nastąpił najbardziej emocjonujący moment odczepienia automatycznego mniejszego samolotu od jego większego „brata"-nosiciela.

Kpt. Parker postanowił liczyć do trzech i z chwilą wypowiedzenia słowa: „trzy" — miało nastąpić rozłączenie.

Aparat główny począł teraz planować, płynąc równolegle nad wodą. Parker z widocznym skurczem w twarzy, począł liczyć wolno, gdy jego towarzysz, dziennikarz, ze ściśniętym sercem obserwował przez okienko w suficie kabiny to, co miało się stać, decydując o życiu lub śmierci osób, znajdujących się w samolocie. Zwycięstwo lub... katastrofa — przemknęła myśl w mózgu ciekawego dziennikarza.

— Trzy!... zawołał Parker nieco podniesionym głosem i poruszył dźwignię mechanizmu cumy automatycznej, wiążącej „Merkurego" przy jego większym „braciszku".

Obydwa pływaki „Merkurego" skoczyły gwałtownie ku górze, jakby wpijając się w powietrze — opisuje swe wrażenia dziennikarz — gdy tymczasem gruby „Mayo" dokonał małego skoku.

Przez szyby okalające kabinę można było dostrzec „Merkurego", wykonującego żwawo i sprawnie ewolucje nieco wyżej niż znajdował się w tej chwili „Mayo". Pilot Piper, widoczny bardzo wyraźnie, dawał nam ręką znaki, wyrażające jego zadowolenie.

Zachwycony Parker, zwróciwszy głowę w mą stronę, rzekł tylko jedno słowo: „Very well" (bardzo dobrze)... — w jego lakonicznym zadowoleniu, wyrażającym się przez uśmiech, było jednak tyle dumy i radości, że nie potrzebował wcale słów na to, aby wyrazić swe zadowolenie.

— Jeszcze jeden wiraż i niebawem wodowaliśmy na rzece Nedway, prawie równocześnie z „Merkurym".

Gdy obydwaj piloci zetknęli się znów ze sobą, dumni z pomyślnej „próby generalnej", zapytał Parker:

— Cóż pan o tym sądzi?

Wspaniale! — odrzekł jednie Piper, otwierając w uśmiechu swym usta od ucha do ucha. I obydwaj dzielni piloci uścisnęli sobie serdecznie dłonie.

W ten sposób odbyło się jedno z najbardziej sensacyjnych i rewelacyjnych wydarzeń w dziejach lotnictwa.

# Człowiek, nie mający możności wydawania pieniędzy

Spośród wszystkich „głów państwowych" najwyższe pobory otrzymuje prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jak z raportu związkowej Izby Finansowej wynika, roczne wydatki związane z osobą prezydenta U. S. A. wynoszą około 600 tysięcy dolarów. Osobiste pobory wybranego po raz drugi prezydentem USA. Franklina Delano Roosevelta wyrażają się w cyfrze 75 tysięcy dolarów. Kwota ta, aczkolwiek pokaźna, nie dorównuje jednak gażom płaconym różnym „znakomitościom" świata filmowego.

Atoli prezydent Roosevelt nie ma możności wydawania pieniędzy, bowiem według litery prawa, wszystkie jego wydatki „na życie" a nawet takie, jak: za pranie bielizny, za zabiegi dentystyczne i fryzjerskie, opłacane są przez państwo. Oznacza, to, jeśli uwzględnić wydatki na pozostający do wyłącznej dyspozycji prezydenta „Biały Dom", pokaźny dodatek do pensji w kwocie około 525 tysięcy dolarów rocznie. Na podróże głowy państwa wyznaczona jest roczna kwota 25.000 dol., przy czym koszta hotelowe opłacane są przez skarb państwa oddzielnie. Żadnego rachunku „za konsumcję" w jakimkolwiek lokalu prezydentowi przedstawiać nie wolno. Rachunki takie muszą być przesyłane do Białego Domu, który je reguluje łącznie z napiwkami, bo i tych nie wolno opłacać prezydentowi z własnej kieszeni. Na koszty prania bielizny prezydenta wyznaczona jest kwota 5 tys. dolarów rocznie.

Najwięcej kosztuje utrzymanie siedziby reprezentacyjnej — Białego Domu. Pochłania ono rocznie, włącznie z kosztami opału, światła, bież. repar. oraz służby —140 tys. dolarów na rok. Słynny „Biały Dom" zawiera 21 pokoi sypialnych, 12 pokoi mieszkalnych i sal recepcyjnych, hallę sportową, basen pływacki i cały szereg wspaniałych oranżeryj. Dom ten, stanowiący własność państwa, przedstawia wartość 25 milionów dolarów. Osoba prywatna zamieszkująca budynek ten, płaciłaby podatków około 350 tysięcy. W garażu stoi sześć samochodów, przeznaczonych do osobistego użytku głowy państwa. Opiekuje się nimi dwunastu szoferów. Koszta ich umundurowania wynoszą rocznie 2.500 dol., ich pensje 17.500 dol. Utrzymanie [illegible] pochłania rocznie 35.000 dol. opłacany[illegible] przez państwo. Na leczenie prezyden[illegible] przeznaczona jest kwota 25 tys. wraz z [illegible]karstwami.

Prezydent Roosevelt korzysta z wła[illegible]go zakładu fryzjerskiego odwiedzan[illegible] przezeń codziennie w godzinach rannych. Ogrodnik Białego Domu pobierający roczne pensji 2.500 dol., dostarcza prezydentowi codziennie 700 sztuk świeżych kwiatów. Osobista drukarnia prez. Roosevelta dostarcza mu bezpłatnie wszelkich zapotrzebowanych druków, a także wszystkich żądanych gazet, czasopism i książek, całkiem bezpłatnie.

Do dyspozycji prezydenta utrzymywany jest przez państwo jacht „Potomac", z załogą liczącą 30 głów. Koszty utrzymania jachtu wynoszą 75 tys. dolarów na rok. Ponosi je oczywiście państwo, jedynie... za konsumcje na jachcie płaci prezydent z własnej kieszeni. Gdy jednak prezydent przyjmuje posiłek w kajucie „urzędowej", to rachunek opłaca kasa państwowa. Obecny prezydent USA. Roosevelt, prowadzi, jak twierdzą wtajemniczeni, nader skromny tryb życia. Wstaje on punktualnie o 8 czyta gazety, po czym spożywa śniadanie. Od 10,30 do 12 odbywa konferencje; następuje lunch, składający się z zupy, jarzyn i kawy. Obiad jada o 7-mej, po ukończeniu dziennej pracy i po półgodzinnym pobycie w pływalni. Dwa razy tygodniowe urządzane są seanse w prywatnym kinie domowym, przy czym często wyświetlane są filmy groteskowe „Mickey Mou[illegible]" które Roosevelt podobno szczególnie

# Królowie też mają kłopoty

W dawnych, t. zw. dobrych czasach, panujący mieli dużą swobodę w dziedzinie wydatków i dochodów własnych, ile że rozporządzali większą władzą. Ale i to nie zabezpieczało ich przed kłopotami finansowymi a nawet długami.

Król Jerzy IV poprzednik królowej Wiktorii, miał duży talent wydawania pieniędzy i jednocześnie zaciągania długów. Wierzyciele króla, idąc zresztą za przykładem wierzycieli premiera angielskiego, sławnego Pitt'a, ubezpieczyli go na sumę na dożycie w wysokości równej sumie długów. W ten sposób zyskali pewność, iż odbiorą swoje należności. Od czasów królowej Wiktorii każdy król W. Brytanii ubezpiecza małżonkę i dzieci. — Tak więc po zgonie króla Edwarda VII towarzystwo ubezpieczeń Loyd wypłaciło rodzinie królewskiej sumę 900.000 funtów jako premię asekuracyjną.

Panujący współcześnie monarchowie dbają i zabiegają o swoją fortunę tak samo, jak każdy śmiertelnik. Król Aleksander jugosłowiański, który padł ofiarą zamachu w Marsylii, był ubezpieczony na wysoką sumę. Zamordowany w 1906 r. król włoski Humbert ubezpieczony był na 25 milionów fr.

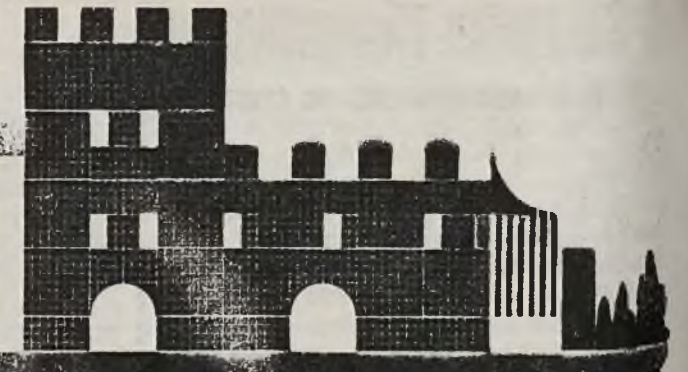
W Bułgarii zwyczajem jest na dworze królewskim, iż po narodzinach następcy tronu król ubezpiecza go na sumę, którą następca otrzymuje po osiągnięciu pełnoletności. Obecny następca tronu, książę Simeon, ubezpieczony jest na 25.000 marek, które otrzyma w 1956 roku. Król Borys otrzymał w 1915 roku 35.000 marek z tytułu polisy asekuracyjnej. Nie zawsze jednak towarzystwa asekuracyjne chętnie przyjmują ubezpieczenia osób panujących, zwłaszcza jeśli monarcha jest eksponowany politycznie, lub gdy stosunki w jego państwie nie są zbyt dobrze ustabilizowane. Królowi serbskiemu, Milanowi, który został zamordowany, wiedeńskie towarzystwa asekuracyjne odmówiły wydania polisy pomimo usilnych starań, powołując się na niepewną sytuację w kraju. Król hiszpański Alfons XIII, który zarządzał bardzo umiejętnie swoim majątkiem i przy pomocy szczęśliwych operacyj giełdowych powiększył go znacznie, zaasekurował się zawczasu, gdy nie śniło się jeszcze nikomu w Hiszpanii i poza nią o jego możliwej abdykacji, na bardzo wysoką sumę.

**ERRY ROCKER**

**WIEŚĆ KRYMINALNA**

PRZEKŁAD JUSTYNIUSZA AŁUCKIEGO

# TAJEMNICA WIEŻY



(Ciąg dalszy)

— Tak. Więc pan mówi, panie Harrigan, że on się obawiał czegoś. Kogo?

— Swoich krewnych.

— Wszystkich, czy kogoś w szczególności?

— Najwięcej obawiał się pani Bardwell — odparł John ociągając się nieco. — Nie wiem, oczywiście, w jakim stopniu to było uzasadnione.

— O to pana nie pytałem, panie Harrigan. Więc szczególnie obawiał się pani Bardwell. Hm... proszę mi powiedzieć teraz, czy pan Edwin Lawrence nie tłumaczył dokładniej, czego się spodziewał — mianowicie jakiego rodzaju wrogiego wystąpienia?

— Owszem, twierdził, że rodzina chce go zamknąć w domu zdrowia, ponieważ czyha na jego pieniądze. Kiedyś wyraził przypuszczenie, że nawet doktora Palmera rodzina przekupiła.

Doktór Wiliam Palmer podniósł się z widocznym zamiarem wtrącenia kilku słów, lecz sędzia powstrzymał go ruchem dłoni.

— Później, panie doktorze. Rozumiem, że pan chce przemówić w obronie honoru pańskiego ojca. Później. Doszliśmy teraz do bardzo ciekawego punktu sprawy... Więc pan Edwin Lawrence przypuszczał, że rodzina chce go zamknąć w domu zdrowia?

— Tak jest.

— Czy jego niepokój miał jakiekolwiek inne objawy?

— Miał. W ogóle opowiadał dziwne rzeczy.

— Jakie, panie Harrigan?

— Na przykład, zaraz po moim przyjeździe powiedział:

— „Niech się pan nie przeraża, ale muszę pana uprzedzić, że w tym domu śmierć się czai"... Potym mnie ostrzegał, szczególnie przed panią Bardwell. Nadmienił parokrotnie, że w każdej chwili może mnie otruć. Zgładziła swojego męża...

— Ależ to jest niesłychane? — rozległ się skrzeczący głos pani Bardwell. — Wypraszam sobie publiczne powtarzanie bzdur zgrzybiałego starca...

— Proszę się uspokoić, pani Bardwell! — przerwał ostro sędzia. — W tym miejscu pani wolno mówić tylko wtedy, gdy Sąd pani zadaje pytania. Pan Harrigan musi zeznawać wszystko, co słyszał. Doktór Palmer odczyta później opinię swojego ojca o ogólnym stanie zdrowia pana Edwina Lawrence'a i dopiero po tym fakcie Sąd będzie mógł ustalić, czy obawy pana Lawrence'a były wytworem chorej wyobraźni, czy się opierały na istotnym stanie rzeczy.

Pani Bardwell usiadła. Widownia uspokoiła się powoli i sędzia znów zwrócił się do Johna:

— Czy pan Lawrence nie zwierzał się nigdy przed panem z obawy, że pewnego dnia mogą go zamordować?

— Nie.

— Ale okna jego pokoju były okratowane, drzwi zaopatrzone w specjalne zamki, nikt nie miał prawa wchodzić do skrzydła, w którym znajdował się jego pokój, poza tym uprzedzał, że pan musi biec na pomoc, ilekroć pana zawoła w nocy. Tak pan oświadczył na początku przesłuchania. Moim zdaniem to wszystkie środki ostrożności wskazują wyraźnie, że pan Edwin Lawrence był w strachu o swoje życie.

— Urojenia prześladowcze!

— Sędzia popatrzał z wyrzutem na Roberta Lawrence'a, który rzucił te słowa kpiącym tonem.

— Zwrócę się do pana o wyjaśnienia, panie Lawrence, gdy będę uważał za stosowne. Teraz badam innego świadka... Przejdźmy do krytycznego wieczora, panie Harrigan. Pan był przy obiedzie prawda?

— Tak jest. Przy końcu obiadu pan Edwin Lawrence powiedział do pani Bardwell, by kazała Rankinowi jutro o dziesiątej przed południem podjechać powozem pod ganek. Dodał następnie mniej więcej te słowa: „Pan Harrigan pojedzie do miasta i tu przywiezie notariusza Prestona".

— A co pani Bardwell na to powiedziała?

Pani Bardwell odparła, że z tym można jeszcze zaczekać. Przynajmniej do dnia, w którym odbędą się sądowe oględziny zwłok. Pan Robert Lawrence podzielił jej zdanie.

— Jednym słowem pani Bardwell i pan Robert Lawrence sprzeciwili się temu zarządzeniu. Jak na to zareagował pan Edwin Lawrence?

— Nie sprzeczał się, tylko powiedział do mnie: "Pojedzie pan do miasta jutro przed południem".

— Nie wytłumaczył, w jakim celu chce sprowadzić notariusza Prestona?

— Owszem, ale nie przy obiedzie. Dopiero około w pół do dziesiątej przyszedł do mojego pokoju i oświadczył, że chce zmienić testament. Ja i Rankin mieliśmy go podpisać jako świadkowie.

Składając zeznanie, John pamiętał, oczywiście, o obietnicy danej inspektorowi Hardy'emu i nie przyznał się do znalezienia tajemniczej kartki w pobliżu stróżówki oraz do podsłuchania podejrzanej rozmowy między panią Bardwell i panią Fenwick.

W dalszym ciągu opowiedział, jak razem z panią Forster udał się do parku na poszukiwania pana Edwina Lawrence'a, lecz w tym momencie sędzia mu przerwał, wskutek czego John nie mógł opisać wydarzeń ubiegłej nocy.

— Pani Bardwell! Proszę się zbliżyć.

Pani Bardwell wstała, obrzuciła Johna spojrzeniem, pod którym nawet odważny mężczyzna poczułby się nieswojo, i podeszła niechętnie do stołu sędziowskiego.

Stała wyprostowana dumnie, odpowiadała ostro i wyzywająco, jak gdyby chciała dać do zrozumienia, że uważa sędziego za natrętnego przybłędę, a ławę przysięgłych za rzadki zbiór półgłówków.

— Pani słyszała zeznania pana Harrigana — rzekł sędzia. — Czy pani lub ktokolwiek z jej krewnych mieli zamiar zamknąć pana Edwina Lawrence'a w domu zdrowia?

— Nie. Zaprzeczam z całą stanowczością.

— Nie zwracała się pani w tej sprawie do doktora Palmera? Nie zapytywała pani, czy nie byłoby wskazane umieścić pana Edwina Lawrence'a w zakładzie dla umysłowo chorych?

— Tak. Mój brat stawał się nieznośniejszy z dnia na dzień. Poza tym oznaki urojenia prześladowczego zaczęły występować zbyt wyraźnie — dopiero wówczas udałam się do doktora Palmera z zapytaniem, czy w tym stanie mój brat nie jest dla nas niebezpieczny?

— Co pani powiedział doktór Palmer?

— Lekarz oświadczył że stwierdził u brata objawy uwiądu starczego. Dodał jeszcze, że jego ogólny stan nie jest groźny dla otoczenia i że tylko w razie gwałtownego wybuchu może być mowa o internowaniu. Wytłumaczył mi przy tej sposobności, jak się wyraża niebezpieczne stadium tej choroby.

— Czy pani zaobserwowała kiedykolwiek właśnie tego rodzaju objawy u pana Edwina Lawrence'a?

— Nie, ale z drugiej strony byle głupstwo potrafiło wytrącić z równowagi mojego brata: szukał stale zaczepki, unosił się ni stąd ni zowąd, rzucał wszystkim, co mu pod rękę trafiło. Do otoczenia odnosił się z chorobliwą podejrzliwością, zdawało mu się stale, że rodzina tylko czyha na jego śmierć, aby się podzielić spadkiem, który po nim pozostanie.

— Pani słyszała zeznania pana Harrigana, prawda? Pan Edwin Lawrence oskarżał panią o to, że pani otruła męża. Na czym opierały się jego podejrzenia?

Zdawało się, że pani Bardwell spodziewała się tego pytania.

— Byłam poprostu ofiarą nieopczytalnego kierownika policji śledczej — odparła pogardliwie. — Cała historia była właściwą nagonką, stanęłam przed sądem jako oskarżona o otrucie męża i dopiero rozprawa główna udowodniła moją zupełną niewinność. W rzeczywistości mój mąż popełnił samobójstwo, ponieważ groziło mu bankructwo.

Kilku przysięgłych ze zdumieniem podniosło głowy, publiczność zaczęła szemrać, a Robert Lawrence zawołał w gniewnym uniesieniu:

— Czy to ma znaczyć, że pan oskarża moją ciotkę, iż otruło swojego brata a mojego ojca?

— Ja nikogo nie oskarżam, panie Lawrence — odpowiedział spokojnie sędzia. — Spełniam obowiązek i szukam tylko prawdy. Uprzedzam natomiast, że będę musiał pana usunąć z sali, jeśli pan jeszcze raz przeszkodzi.

Robert Lawrence zamiast odpowiedzi wzruszył lekceważąco ramionami. Jednak na jego twarzy ukazał się wyraz bezgranicznego zdumienia, gdy pod wpływem bezlitosnych pytań sędziego pani Bardwell zaczęła opowiadać szczegółowo, jaką rolę odegrał Jasper Prebble w procesie staffordzkim.

Mary Fenwick siedziała jak skamieniała, wyraźnie zdenerwowany pan Fenwick coś szepnął na ucho Robertowi Lawrence'owi, Łucja Lawrence spoglądała na ciotkę z widocznym zainteresowaniem i nawet podziwem, jak gdyby chciała powiedzieć, że nigdy jej nie podejrzewała o taką romantyczną przygodę.

Przesłuchanie pani Bardwell skończyło się wreszcie. John Harrigan miał wrażenie, że wszyscy na nią patrzyli podejrzliwie: znacznie spuściła z tonu, zeznawała na swoją niekorzyść, i zdawało się, że sama to odczuwała. Siadając, nawet nie spojrzała na swoich krewnych.

Po niej zeznawał lekarz policyjny. Według jego rozpoznania pan Edwin Lawrence został zamordowany przez potężne uderzenie w tylną część czaszki.

— Czy na podstawie formy i charakteru rany można określić, jakiego narzędzia przy tym użyto?

— Nie mogę odpowiedzieć dokładnie. Przypuszczam osobiście, że to był przedmiot o ostrych kantach. Być może kawałek żelaza

— A czy tego rodzaju obrażenie nie powstało wskutek upadku na przykład?

— Nie. Uważam to za zupełną niemożliwość.

— Czy śmierć nastąpiła natychmiast?

— Tak.

— Kiedy mniej więcej, jeśli chodzi o czas?

— Między dwunastą a pierwszą w nocy.

Następnie doktór Walliam Palmer odczytał orzeczenie lekarskie swojego ojca, ujmujące obserwacje, poczynione w ciągu ostatniego roku, a stwierdzające u Edwina Lawrence'a pewne odchylenia psychiczne obok doskonałych warunków fizycznych.

— Tego rodzaju uraz psychiczny jest znany medycynie współczesnej, aczkolwiek przyczyny, wywołujące to cierpienie, są jeszcze przedmiotem badań. Cechą charakterystyczną są urojenia bardzo różnorodne i ulegające częstym zmianom przy pełnej trzeźwości i jasności umysłu — ciągnął lekarz udzielając bliższych wyjaśnień na żądanie sędziego. — Choroba zaczyna się zazwyczaj od uczucia niepokoju i podejrzliwości w stosunku do otoczenia. W późniejszym okresie oznaki cierpienia występują wyraźniej: chory przy zupełnej nieszkodliwości dla otoczenia jest coraz częściej w ponurym usposobieniu, boi się wszystkiego; jest niepewny, bardzo podejrzliwy. Niektórzy nie odważają się nawet wychodzić ze swojego pokoju.

— Wszystko to są objawy choroby, na którą cierpiał pan Edwin Lawrence — powiedział sędzia spoglądając znacząco na przysięgłych. A jednak został zamordowany.

Przesłuchano następnie policję. Roberta Lawrence'a i małżeństwo Fenwick.

Po krótkiej naradzie Sąd orzekł:

— Przysięgli doszli do przekonania, że pan Edwin Lawrence padł ofiarą zbrodni.

John wyszedł z sali obrad i mijając grupkę osób, które były na rozprawie, usłyszał przypadkowo rozmowę dwóch dostatnio i dobrze ubranych pań.

Młodsza mówiła:

— Cały czas obserwowałam Fenwicka i wiesz, on drżał po prostu, a ten długonogi, Robert Lawrence, ciągle mu się przyglądał z nieufnością.

— Ach, moja droga — odparła druga. — Pani Fenwick też się starała daremnie robić wrażenie spokojnej. Myślałam, że lada chwila straci przytomność. Mówię ci, moja droga, że oni oboje wiedzą doskonale, kto zamordował starego. Zwykłe polowanie na spadek...

## XX.

Póki John się zastanawiał, do kogo ma się przyłączyć, wracając do domu — panie Bardwell i Fenwick wsiadły do rozklekotanego powozu i odjechały, Łucja Lawrence, jej mąż i Norman Fenwick skręcili na polną drogę, którą można było się dostać do Lawrence Court po dwudziestominutowym marszu.

Pozostawała jeszcze panna Forster i Harrigan postanowił wrócić z nią do domu. Nie widział jej na szosie ani w wiosce, więc musiała zostać w sądzie. Udał się do urzędu gminnego, zaczął się przechadzać przed budynkiem, oprowadzony ciekawymi spojrzeniami dzieci i psa foksteriera.

(Ciąg dalszy nastąpi)